

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO



Rok III

Warszawa

30 marca 1947 r.

Nr 13

NA RATUNEK

Kraj nasz, który jeszcze nie zdołał się wyleczyć z ran zadanych wojną, który olbrzymim wysiłkiem całego społeczeństwa zaczął powoli się zagospodarowywać — nawiedziła nowa klęska żywiołowa: POWÓDZ.

Trudno jest dzisiaj obliczyć zniszczenia dokonane przez wylew rzek. Nie mniej wiadomości nadchodzące z terenów zalanych wodą wielce niepokojące i wymagają od całego społeczeństwa nowego wysiłku, wysiłku niesienia natychmiastowej pomocy dla powodzian.

W momencie, gdy oddajemy numer do druku dowiadujemy się, że najbardziej dotknięte powodzią są powiaty woj. warszawskiego, jak: Sochaczewski, Gostyniński, Warszawski, gdzie pod wodą znajduje się ponad 200 km kw., a przeszło 50 wsi zostało zalane i ponad 20.000 osób zostało bez dachu nad głową.

Nie mniej niepokojące wiadomości nadchodzą z innych okolic kraju jak: z okolic Torunia, Pomorza Zach., czy Kostrzyna n/Odrą.

Sila uderzenia żywiołu wodnego była olbrzymia. Wody nie mogąc utrzymać się w swych łóżyskach przerwały tamy i z błyskawiczną szybkością zalewały niziny tak, że ludność tych okolic pozostawiając całkowity dobytek ratowała się ucieczką. Potężne zwały kry niesione potężnym żywiołem wodnym rozwalaly domy, ścinały drzewa. Szum wód, ryk bydląt ginących w falach i pod ciosami kry, kwik trzody stworzył obrazę iście piekielne.

W falach wód zaginęło i wiele osób. Na miejscach powodzian dotkniętych z całym poświęceniem i determinacją prowadzą akcję ratowniczą oddziały saperów, milicji i miejscowej ludności. Rząd powołał komitet pomocy dla powodzian. Lecz to jest nie wszystko.

W obliczu tej nowej klęski, jaka dotknęła nasz kraj, nikt nie może uchylić się, w miarę własnych możliwości, od obowiązku niesienia pomocy pokrzywdzonym.

Z małych datków, byle szybko zebranych, zgromadzić się będą mogły fundusze, które choć w części wynagrodzą krzywdy wyrządzone współobywatelom przez wodę.

Naczelny Komitet Wykonawczy PSL wzywa wszystkie ogniska terenowe do zbierania ofiar dla powodzian, do popierania wszelkiej akcji podjętej przez czynniki rządowe, samorządowe czy społeczne, służącej temu celowi.

Wierzmy, że zarówno nasi członkowie jak i sympatycy, tak jak i całe społeczeństwo polskie zjednoczą swe wysiłki i przyjdą z natychmiastową pomocą nie szczęśliwym.

Wierzmy, że tak jak w każdej sytuacji, która wymaga zjednoczenia się całego społeczeństwa, tak i obecnie Naród polski zda swój egzamin niosąc zwartą pomoc ludności dotkniętej klęską powodzi.

Nie jest to bowiem sprawa tej czy tamtej dzielnicy, tego czy tamtego województwa, ale jest to sprawa całego społeczeństwa, całego narodu polskiego.

Niosąc szybką pomoc dla powodzian wypełniamy swój najpierwszy obowiązek obywatelski: służenia Polsce i Narodowi, ponoszenia wysiłków w dziele odbudowania państwa i gojenia ran na jego organizmie.

NAJLEPSZY SPRAWDZIAN

Krytyczne wystąpienie na ostatniej Radzie Naczelnej PSL nielicznej grupy jej członków przeciw Naczelnym Władzom Stronnictwa, powoływanie się tychże członków na opinię terenu jakoby NKW prowadził katastrofalną dla mas chłopskich politykę nie pozostało bez echa. Skutki tego wystąpienia uwidoczniły się na różnych płaszczyznach.

Grupa tzw. „opozycjonistów” z wydawcami i redaktorem tygodnika „Chłopi i Państwo” na czele rozpoczęła wydawanie tegoż pisma, aby na jego łamach, w sposób jakże często rozmiągający się z prawdą, krytykować politykę Prezesa Mikołajczyka, Władz Naczelnych i domagać się ustąpienia ich z zajmowanych stanowisk, by samym później przejąć w swe ręce władzę.

Na tym tle „Dziennik Ludowy” i partię zablokowane zamieszczają szereg artykułów o tym, co się dzieje w PSL, o kryzysie jaki ono przeżywa, o odosobnieniu Prezesa Mikołajczyka itp.

Jakież te sprawy wyglądają w rzeczywistości?

Obecne Naczelne Władze PSL nie holdowały i nie holdują zasadzie wodzostwa. Nie opierały się nigdy na odgórnym kierowaniu Stronnictwem, ale zawsze starały się tak prowadzić politykę, aby ona była zgodna z wolą i nastroskami najszerzych dołów organizacyjnych. To jedno. Z drugiej strony: obecne Naczelne Władze PSL z całym poczuciem rzeczywistości i odpowiedzialności ustosunkowują się do wszelkich przejawów życia zarówno w ramach swego Stronnictwa, jak i ogólnopolskiego.

Stanowisko to, jak i sumienność w stosunku do tych, którzy obecne Naczelne Władze PSL obarczyli zaszczytnymi a jakże ciężkimi funkcjami kierowania Stronnictwem, spowodowały, że Naczelne Władze będąc w ogniu krytyki uznały za właściwe odwołanie się do ogniw terenowych, celem znalezienia najistotniejszego sprawdzianu, czy ich

polityka i taktyka jest zgodna z wolą mas chłopskich, którymi kierują, czy też odbiega od tej woli.

Konferencja działaczy terenowych z całej Polski, która odbyła się w Warszawie w dniu 4 i 5 marca br., a w ślad za nią konferencje w poszczególnych województwach zarządów pow. i wybitnych działaczy, stały się właśnie tym najlepszym sprawdzianem dla Naczelnych Władz naszego Stronnictwa.

Konferencje te odbyły w Bydgoszczy, Poznaniu, Łodzi, Warszawie, Krakowie i Rzeszowie, na których licznie zgromadzeni uczestnicy w swobodnej dyskusji wyrażali swoje przekonania, jak i opinie reprezentowanych przez siebie terenów, są niczym niezaprzeczonymi faktami, mówiącymi dobitnie o tym, że polityka Naczelnych Władz PSL jest zgodna ze stanowiskiem i postawą dołów organizacyjnych i doły te obdarzają całkowitym zaufaniem kierownictwo Stronnictwa z Prezesem Mikołajczykiem na czele.

Jest to niezmiernie ważna wymowa faktów. Szkoda tylko, że koledzy „opozycjoniści” tak lekko przechodzą nad nią do porządku dziennego, nie potrafia z niej wyciągnąć odpowiednich wniosków i tak kurczowo wbrew woli ogniw terenowych usiłują na swoją modłę uszczęśliwiać szeregi PSL.

Kierownictwo PSL, mimo całej nieścisłości, a w wielu wypadkach braku dobrej woli, a nawet świadomego rozmiągania się z prawdą, ze strony grupy „opozycjonistów” ustosunkowało się do zagadnienia tzw. „opozycji w Stronnictwie” całkowicie obiektywnie i z maksimum sumienności. Toteż sumienne i poważne traktowanie nawet tak niepoważnych poczyniń, wykraczających poza ramy organizacyjne, musiało wzmocnić pozycję Naczelnych Władz PSL-u i musiało dać świadectwo prawdziwe.

Cóż bowiem, po wszechstronnej dyskusji, uchwalili uczestnicy wspomnianych wojewódzkich konferencji. W tej czy innej formie, tymi czy innymi słowami zapadły jednomyślne uchwały o jednakowym sensie. Uchwały te wyrażają, że:

1) Postawa chłopów wykazuje całkowitą solidarność z dotychczasową linią polityczną Władz Naczelnych PSL i uchwałami Rady Naczelnej i domaga się, by zrzeszeni w PSL stosowali się do tych uchwał.

2) Wyraża się całkowite zaufanie dla NKW i Prezesa St. Mikołajczyka, którzy bronią zdecydowanie poszanowania woli mas zrzeszonych w PSL, nie bacząc na momenty, które są bardzo trudne.

3) Zebrani potępią tych członków PSL, którzy idąc śladami swoich poprzedników dążą do tworzenia z Ruchu Ludowego ostoji własnych swych interesów i w tym celu wydają swój organ „Chłopi i Państwo”. Zebrani odmawiają im kredytu moralnego, z którego dotychczas korzystali.

Oto istotny sens odbytych konferencji, które stały się najlepszym sprawdzianem słuszności i postawy Naczelnych Władz PSL.

Nie chcemy jednak być nieściśli. Na konferencji działaczy woj. warszawskiego były i głosy krytyki pod adresem Naczelnych Władz. Fakt ten ani nas nie dziwi, ani w niczym nie umniejsza słuszności naszych wywodów, bowiem głosy krytyki pochodziły od warszawiaków wśród których właśnie wygłosiła się grupa „opozycjonistów”. Rzeczywiście wiejskie nasze ognia terenowe, będące zdala od wpływów stołecznych i kierujące się zdrowym chłopskim rozumem odróżniły plewy od ziarna, darząc całkowitym zaufaniem dotychczasową linię NKW PSL i Prezesa Mikołajczyka.

Czasy, w jakich żyjemy, nie należą do najłatwiejszych. Kraj nasz wyniszczony wojną, a ostatnio boleśnie dotknięty klęską powodzi, potrzebuje wyjątkowej pomocy. Toczące się narady nad traktatem z Niemcami wymagają wiele czujności, by zapewnić zwycięstwo interesom Polski. Toteż mimo różnych utrudnień, wierni swej idei ludowej, służąc bieżącej wojnie i Narodowi, składając maksimum wysiłków, aby zapewnić Polsce pokój, rozkwit w jej dotychczasowych granicach, aby utrwalić w niej najpełniejsze zasady demokracji.

I w tych naszych dążeniach chętnie współpracujemy z tymi wszystkimi, którzy służą tym samym celom, a to, że służąc tym ideałom pragniemy iść własnym, samodzielnym gościńcem, kierować się własnymi metodami, w niczym nie zmienia postaci rzeczy.

Jesteśmy stronnictwem o tradycji, której w żadnym wypadku wstydzić się nie potrzebujemy, jesteśmy stronnictwem, służącym Polsce i Demokracji. Jesteśmy świadomi tych spraw i świadomi własnej wagi i w dalszym ciągu ideałom zakreślonym przez masy chłopskie pozostaniemy wierni, wierząc, że w ten sposób nie naruszamy zaufania, pokładanego w nas przez naszych członków i że w ten sposób najlepiej służymy Polsce Ludowej.

WZYWAMY!

— Jeszcze nie wszyscy zdołali dźwignąć się ze zniszczeń wojennych, a już nowa klęska zabiera ludziam dom, dobytek, godzi w ich życie i zdrowie.

— Przyczyną pierwszej klęski było wyrozumowanie okrucieństwo wroga, przyczyną drugiej stał się bezlitosny, nieopanowany żywioł.

Nie potrzeba wielkich słów i nawoływań do niesienia pomocy — kto sam doświadczył niedoli — rozumie niedolę drugich, rozumie też błogosławione znaczenie pomocy bratniej, nakazanej jedynie przez własne serce i własne sumienie.

Nie zabraknie wśród nas nikogo, kto by pozostał obojętny na los powodzian.

Wydział Kobiet PSL wzywa wszystkich członków i sympatyków PSL w cały Kraj do akcji pomocy powodzianom. Przysyłajcie — co kto może na adres:

Wydział Kobiet P.S.L. Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 „Dla powodzian”.

Wpłaty pieniężne przyjmuje Kasa NKW PSL Al. Jerozolimskie 58 codziennie. Można też pieniądze przekazać na rachunek NKW PSL w Narodowym Banku Polskim, zaznaczając cel wpłaty.

Listy z terenu

Drzewo czy węgiel

Jak się dowiaduję z gazety „Chłopski Sztandar”, na zmianę naszego klimatu lasy mają ogromny wpływ i są jakoby regulatorem klimatu. Zdając sobie sprawę ze znaczenia klimatu i zdrowotności, również bardzo duże znaczenie ma drzewo w zastosowaniu go w potrzebach w kraju.

Pożądanym byłoby, aby lasy były chronione przed ich wyniszczeniem.

Okupant ogromnie wyniszczył nasze lasy w czasie swej rabunkowej gospodarki, prowadzonej w naszym kraju.

Z chwilą wypędzenia z naszego kraju Prusaków, lasy nasze częściowo nie przestały być niszczone przez ludność okolicznych wsi, może nie zdających sobie sprawy z tego i nie zważających, jaka szkoda wyrządza przez to sami sobie i Państwu, a może niektórzy z konieczności dalej niszczyli drzewostan naszych lasów.

Po takim spustoszeniu lasów, drzewo chyba winno być tam tylko użyte, gdzie jest konieczne i gdzie nie może być zastąpione innymi środkami lub materiałem mniej wartościowym.

Mam na myśli opał (przeważnie na wsiach), czy mając w kraju pod dostatkiem węgla winniśmy palić w piecu drzewem? Chyba nie, a jednak musimy w wielu wypadkach tak postępować, choćbyśmy nie chcieli, gdyż inaczej nie możemy żyć.

Podaję przykład z własnego doświadczenia.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Jędrzejowie w październiku 1946 r. wydawała węgiel za ziemniaki za 100 kg. ziemniaków 150 kg. węgla. Chcąc skorzystać z okazji nabycia węgla i zaopatrzyć się chociaż częściowo na zimę w opał, w dniu 15 października 1946 r. zawiozłem ziemniaki, aby przywieźć za nie węgiel.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa odebrała ode mnie 380 kg. ziemniaków i wydała mi kwit, który został zamieniony na kwit na 570 kg. węgla. Niestety, takich jak ja było bardzo dużo, ale węgla brakło w owym dniu (nie tylko dla mnie ale i dla wielu innych). Urzędnik Spółdzielni, wydający kwity na węgiel, powiedział, że dzisiaj węgla już nie ma, kto posiada kwit na węgiel niech takowy zwróci, gdyż z powodu braku węgla dziś kwit traci wartość, a gdy węgiel nadejdzie, to na te kwity z ziemniaków otrzymamy węgiel. Ja oddałem mój kwit na 380 kg. ziemniaków z tym, że otrzymam węgiel gdy nadejdzie, a miał nadejść w krótkim czasie.

Ażeby, jak się to mówi, nie przespać sprawy, chodziłem do Spółdzielni co parę dni dowiedzieć się, czy węgiel jest, otrzymując za każdym razem odpowiedź, że węgla nie ma, ma nadejść.

W dniu 2 grudnia 1946 r. otrzymałem odpowiedź, że węgiel przyjdzie do Spółdzielni, ale nie będzie wydawany za ziemniaki, a tylko będzie sprzedawany tym przeważnie, kto wozili ziemniaki do Spółdzielni. W owym dniu zapłaciła mi Spółdzielnia za ziemniaki po 300 złotych za 100 kg., z tym jednak, że będę miał pierwszeństwo kupna węgla, a że odstawiłem do Spółdzielni 870 kg. ziemniaków, miałem pewną nadzieję, że Spółdzielnia mi sprzeda węgiel, bo i na węgiel wozilem ziemniaki, ale, niestety, do dnia dzisiejszego węgla nie mogłem kupić nie z mojej winy, a kto jest temu winien, czy Spółdzielnia, czy tak się złożyło i tak musiało być? Tego już nie wiem. Tyle wiem, że nie miałem czym palić w piecu, aby ogrzać mieszkanie i zmuszony byłem drzewo (jeszcze dobrze, że miałem), a które mogło być użyte na cele inne i konieczne, spalić w piecu, aby prowadzić gospodarstwo i chociaż w części zabezpieczyć się z rodziną przed zimą.

Nie wiem, może więcej obywateli znajdowało się w takim położeniu, jak ja.

A poza tym, może nie zaszkodziło by, gdyby odnośne czynniki wzięły pod uwagę, co należało by w większości użyć na opał: drzewo czy węgiel, mając w naszym kraju pod dostatkiem węgla. Myślę, czy nie lepiej było by dać możność każdemu obywatelowi w

My, Polacy, mamy w sobie coś z szlachetczyzny. Stać nas na wielkie wyczyny, na bezinteresowne bohaterstwo, ale brak nam systematyczności i wytrwałości w codziennej mrówczej pracy. Drobiazgi nas nie interesują, nie lubimy o nich słuchać. Chcemy budować Polskę od Warszawy, a przecież trzeba zacząć od siebie, trzeba ją rozszerzać we własnych sercach i własnych duszach. Bo to są skarby niezniszczalne. A potem trzeba uporządkować własną chałupę i zagon rodzinny.

Nie tracąc z oczu Polski, zaczniemy pracę od drobiazgów, a dojdziemy do zagadnień wielkich. Po prostu — „niech każdy czyni w swym kółku co każe Duch Boży, a całość sama się ułoży”.

Nie wiem, czy wiecie o tym, że na wielki plan zaborczy Bismarcka chłop wielkopolski odpowiedział planem minimalnym. Kiedy Bismarck zaczął nakładać na rolników polskich coraz to nowe podatki, był przeświadczony, że chłopci tych ciężarów nie wytrzymają i z ziemi uciekną. Polityka Bismarcka się załamała, gdyż chłopci polscy zabra-

li się do mrówczej pracy. Wydobyli z ziemi nie tylko tyle, że byli w stanie zapłacić Bismarkowi haracz, ale poprawili jeszcze swe warunki bytowania. Porządkując własną zagrodę, produkując więcej zboża, przeżyli Bismarcka, uratowali polskość i pozostali sobą! Jeden z tych wielu szarych bohaterów mrówczej pracy — Drzymala — przeszedł do historii.

Dziś, gdy na świecie jest wyścig pokojowej pracy, musimy podnieść stopę życiową każdego obywatela. Kultura duchowa i moralność ludzka chodzi bowiem zawsze w parze z dobrobytem. Wojna poczyniła na naszych ziemiach chyba największe spustoszenia, to też przed narodem polskim stanęły tym większe zadania. Jeśli nie chcemy skarcić moralnie i fizycznie, nie wolno nam czekać na cuda i na cudzą jałmużnę, lecz trzeba się zabrać do twórczej pracy na własnym zagonie i nad samym sobą! Podnosząc dobrobyt własny, podniesiemy dobrobyt ogólnonarodowy.

Trzeba zaczynać od siebie

Idzie wiosna

i jeszcze jest czas...

Na świętego Józefa każda szanująca się gospodyni sieje kapustę. I, niestety, u większości naszych gospodyń, na kapuście się zaczyna i na kapuście się kończy warzywnik wiejski. Inne warzywa jeszcze na wieś nie dotarły. Są wprawdzie wyjątki, że w tej czy innej okolicy można spotkać już wiele ogródków warzywnych, ale większość naszych wsi gospodaruje po dawnemu. A jeśli się zdarzy jakaś postępową gospodynię, że zalewając okrasa pietruszką to przywozi ją z miasta.

Ile to się o warzywnikach nie nagało i jakoś bez skutku. Kobiety już się nawet brały do roboty, niejedna posadziła około chałupy trochę pomidorów, posiała marchewkę, ale, niestety, szanownemu mężowi nie chciało się ogródka zagrozić i kury rozdrapały wszystko. Rozgoryczona gospodyni skapitulowała i już więcej szczęścia nie próbowała. „No, mój Boże, bo mam to gdzie posadzić?”... Innej znówu chłop wyręchtował ogródek jak się patrzy! Nawet pomógł zasieć i posadzić, ale potem przyszły roboty w polu, o ogródku zapomnieli, chwasty zarosły i z warzyw nie nie wyszło...

Swego czasu namawiałem jednego znajomego gospodarza, by zasiał u siebie marchwi. Na mój długi wykład o witaminach machnął ręką. „Co mi tam będziecie zawracali głowę. U nas na wsi nikt marchwi nie sieje, jak bym zasiał, to się zleca dzieci z całej wsi i wszystko mi zjedzą!”.

Skląłem go, jak tylko umiałem! Bo czyż to nie wstyd, by na wsi mógł ktoś łaknąć głupiej marchwi? Rozumiem, że dziecko wiejskie może nie wiedzieć, co to jest czekolada, ale za to truskawek, pomidorów, rzodkiewek, groszku, porzeczek, agrestu i owoców powinny mieć pod dostatkiem. Nawet w najgorszych warunkach glebowych można mieć własny warzywnik i zapewnić każdemu dziecku wiejskiemu niezbędne dla zdrowia i normalnego rozwoju witaminy.

O prowadzeniu ogródka warzywnego pisał nie będę, gdyż broszur fachowych z tej dziedziny jest pod dostatkiem. Zresztą co tu dużo mówić — na ogół ludzie wiedzą, jak się warzywa hoduje, tylko po prostu jest niedbalstwo i zamiast roboty, kończyło się na staro-typowym potakiwaniu — „a no, dyć by trzeba!”. A potem, gdy wiosna minie, jest już za późno. I choć kobieta nieraz by chciała coś lepszego uprząścić, nie ma z czego, bo pod ręką prócz ziemniaków nie ma nic. „Z próżnego ani Salomon nie naleje”. W kółko gotowało i gotuje się zalewając...

Idzie wiosna i jeszcze jest czas, by zagrozić trochę ziemi i posadzić warzywa. Wystarczy trochę wysiłku i wytrwałości, by monotonne i jednostronne odżywianie na wsi urozmaicić. Będzie to jeszcze jeden chłopski krok naprzód, krok ważny, bo zmierzający do zdrowia młodego pokolenia wiejskiego.

Wojciech P.

Uprawa cykorii

Cykoria nie jest w Polsce nowością. Może ona wykazać się poważnymi tradycjami przedwojennymi. Dzięki uprawie cykorii rozwinął się w kraju przemysł kawowy, produkujący szereg doskonałych namiastek kawowych, używanych powszechnie przez ludność.

60% plantacji cykorii koncentrowało się dotychczas na Kujawach w najbliższym sąsiedztwie znanych fabryk „Bohm”, „Gleba” i „Stella”. W Skawinie istnieją dwie plantacje, produkujące dla popularnej w kraju fabryki „Franc-

ka”. Ponadto uprawia się cykorię na większą skalę w rejonie Łowicza i Gliwic.

Przed wojną byliśmy samowystarczalni jeśli chodzi o cykorię nie tylko w zakresie surowca, ale również i nasion tej pożytecznej rośliny. Obecnie, na skutek zniszczeń wojennych, w roku 1946 wyprodukowaliśmy zaledwie 3.100 kg nasion, pokrywając w drobnym procencie zapotrzebowanie, zamierzając obsiać cykorią w r. 1947 — 6.000 ha., potrzebujemy na ten cel około 30.000 kg nasion

Niesłuszne narzekania

Od czasu do czasu pojawiają się w prasie narzekania, że Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych zbyt wolno likwiduje szkody i zbyt późno wypłaca odszkodowania. Narzekania te najczęściej pochodzą ze wsi i dotyczą przymusowych ubezpieczeń od ognia.

W związku z tym P. Z. U. W. wyjaśnia:

O każdym wypadku pożaru i szkodzi w ubezpieczonych budynkach lub ruchomościach rolnych poszkodowany obowiązany jest natychmiast, a najpóźniej w ciągu 10 dni zawiadomić zarząd gminy lub inspektora powiatowego P. Z. U. W. Zdawałoby się, że sprawa ta powinna pogorzelcowi leżeć na sercu, gdyż od tego zależy szybka likwidacja i wypłata odszkodowania. Tymczasem rzeczywistość wykazuje co innego.

Z 15.101 szkód, jakie były do zgłoszenia w r. 1946, tylko 8.763 szkody czyli 58% zgłoszonych zostało w terminie ustawowym, resztę czyli 42% zgłoszono znacznie później.

Przepisy ustawy nakładają na Zakład obowiązek zlikwidowania szkody w ciągu 14 dni od daty zgłoszenia. Jak się z tego obowiązku wywiązał Zakład?

Ogółem zlikwidowano w 1946 r. 14.885 szkód czyli ponad 98%. Z tego w ciągu 14 dni czyli w terminie ustawowym zlikwidowano 11.045 szkód, t. j. ponad 74%, zaś po terminie ustawowym, ale przed upływem miesiąca od daty zgłoszenia zlikwidowano 2.815 szkód czyli niespełna 19%, a tylko 1.025 szkód czyli około 7% zlikwidowano po upływie miesiąca. Jak na trudne warunki komunikacyjne i znaczny brak ludzi, te wyniki pracy zasługują chyba na uznanie.

A jak wygląda sprawa wypłaty odszkodowań? Przepisy nakazują, by wypłaty dokonano w ciągu miesiąca od daty zawiadomienia, względnie w ciągu 14 dni od daty przedłożenia przez pogorzelca wymaganych ustawowo dowodów.

Stwierdzić należy, że w r. 1946 przed upływem miesiąca Zakład wypłacił 10.698 szkód czyli 70% wszystkich szkód zlikwidowanych, po upływie miesiąca wypłacił 3.056 szkód t. j. 20%, a tylko 10% zlikwidowanych szkód nie zostało jeszcze wypłaconych, co przeważnie tłumaczy się tym, że pogorzelca bądź nie jest na miejscu, bądź też zmarł, a spadkobiercy nie załatwili koniecznych formalności spadkowych. W każdym razie powiedzieć można, że Zakład stara się swój ustawowy obowiązek spełnić jak najsprawniej, mimo, że z należnych za r. 1946 składek za przymusowe ubezpieczenie na niektórych terenach wpłynęło tylko 50%, co bynajmniej nie ułatwia zadania Zakładu. Mimo to władze Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych dążą do dalszego usprawnienia obsługi ubezpieczonych, zwłaszcza na odcinku likwidacji szkód i wypłaty odszkodowań.

PLANY CUKROWNICZEGO PRZEMYSŁU NA 1947 R.

Przed wojną powierzchnia upraw buraka cukrowego w granicach obecnych wynosiła 225 tys. ha. W 1946 roku wynosiła 170 tys. ha. W r. 1947 zamierza przemysł cukrowniczy z kontraktować uprawę buraków na 230 tys. ha, z czego spodziewa się osiągnąć około 500 tysięcy ton cukru. W ten sposób przemysł cukrowniczy osiągnął by w tym roku poziom przedwojenny.

PLANY NA 1947 R. PRZEMYSŁU SUROGATÓW KAWOWYCH

Obszar uprawy cykorii, która stanowi podstawowy surowiec przemysłu surrogatów kawowych wynosił w granicach przedwojennych od 3 — 4 tys. ha przed wojną. W 1945 roku wynosił on tylko 200 ha, w 1946 r. — 2.000 ha, w r. 1947 przewiduje się 6.000 ha. Zapotrzebowanie na surogaty kawowe po wojnie jest większe, niż przed wojną. Ponadto możemy ich sporo wywozić do Zachodniej Europy i do Szwecji.

Zachwianie rządu francuskiego

W czasie debaty francuskiego Zgromadzenia Narodowego nad uchwaleniem budżetu dla armii na 1947 rok, doszło do poważnych rozdrzwiń, gdy została poruszona sprawa dalszych kredytów dla armii indochińskiej.

Z wnioskiem indochińskim wystąpił socjalista Lejeune, podając do wiadomości członków Zgromadzenia, iż ogólna suma wydatków na utrzymanie sił zbrojnych w Indochinach podnieść się do 8 miliardów 500 milionów franków, do czego należy jeszcze dodać kwotę 550 milionów na ekwipunek eskadr lotniczych oraz 820 milionów na zakup sprzętu lotniczego.

Przeciwko zgłoszonemu wnioskowi ostro wystąpił komunistyczny Ducloux, który powiedział, że kontynuowanie polityki siły musi doprowadzić do katastrofy, gdyż koszt dzienny walki w Indochinach już dzisiaj wynosi 100 milionów franków a dalsza walka zmusza rząd do czynienia za granicą nowych zakupów broni. Wobec powyższej sytuacji partia komunistyczna postanowiła wstrzymać się od głosowania.

Na kongresie partii socjalistycznej przemawiał premier Ramadier, który nawiązując do wymienionej sytuacji powiedział, że jeśli komuniści wstrzymają się od głosowania nad przyznaniem kredytów, rząd pada się do dymisji.

Prezydent Auriol i francuscy przywódcy partii politycznych czynią duże wysiłki w celu zażegnania kryzysu politycznego i uratowania rządu przed upadkiem. Sytuacja jest tak krytyczna, że min Bidault postanowił udać się do Paryża, opuszczając tak ważne obrady konferencji moskiewskiej.

Wysiłki polityków zmierzające do zażegnania kryzysu nie były daremne. Ministrowie komunistyczni oświadczyli bowiem w dniu głosowania nad wnioskiem indochińskim, iż ponoszą solidarną odpowiedzialność za politykę rządu i zostali upoważnieni przez biuro polityczne partii do głosowania za kredytami wojskowymi dla Indochin.

W głosowaniu, votum zaufania dla rządu zostało uchwalone 411 głosami. Nie głosowali tylko posłowie partii komunistycznej i grupa niezależnych. Tym samym kryzys rządu francuskiego został zażegnany.

CZYTAJCIE I PRENUMERUJCIE
„CHŁOPSKI SZTANDAR”

„Wymowa faktów, cyfr...” i nazwisk

„Dziennik Ludowy” z dn. 22.III.1947 przynosi notatkę, której autorzy stwierdzają, że spośród żyjących obecnie 19 członków władz naczelnych Stronnictwa Ludowego z roku 1933 należy obecnie do SL — 52,6%, do PSL — 31,6%, do bezpartyjnych — 15,8%.

Zestawieniem tym chciał autor ponad wszelką wątpliwość wykazać, że linia politycznej przedwojennej Stronnictwa Ludowego nie reprezentuje dziś Polskie Stronnictwo Ludowe, w którego władzach naczelnych jest tylko 31,6% starych działaczy ludowych, lecz rzecznikiem tej linii jest obecne Stronnictwo Ludowe, które posiada w swoich władzach naczelnych 52,6% członków władz z 1933 r.

Przebiegła ta notatka może być w istocie w ten sposób zrozumiana, ale tylko przez ludzi którzy nie znają historii ruchu ludowego. I na tę nieświadomość liczył niewątpliwie autor notatki, skoro odważył się podać nazwiska tych działaczy starych, którzy rozbili się dzisiaj między PSL i SL. Dla ludzi zorientowanych

w historii ruchu ludowego — te nazwiska mają wymowę, stwarzają fakty i cyfry. Mówią one o tym, kto i jak reprezentował chłopów w życiu społeczno-politycznym państwa, kto i w jakim stopniu dochował wierności sztandarom Stronnictwa Ludowego w ciężkim okresie sanacyjnych prześladowań, a kto i w jakim stopniu służył sanacji w celach likwidacji niezależnego chłopskiego stronnictwa politycznego.

Jeśli od strony nazwisk podejrzemy do składów obecnych władz naczelnych PSL i SL to otrzymamy taki oto obraz cyfrowy: na 52,6% spośród 19-tu żyjących członków Władz Naczelnych Stronnictwa Ludowego z r. 1933 i będących dzisiaj we władzach naczelnych Str. Ludowego przeszło w czasie między 1933 — 1939 do sanacji i ze szkodą dla Stronnictwa Ludowego w różny sposób sanacji służyło 52,6%. Spośród 31,6% członków naczelnych władz Str. Ludowego w r. 1933 i wchodzących dziś w skład władz naczelnych PSL — n i k t o w sanacji nie był. A

oto i przykład jasrawy. Rok 1937. Stanisław Mikołajczyk, obecny prezes PSL, jest odpowiedzialnym organizatorem strajku chłopskiego, przy pomocy którego Stronnictwo Ludowe dąży do obalenia reżimu sanacyjnego. Antoni Langer, obecny członek władz naczel. SL jest już w sanacji i w tym samym r. 1937 wydaje bałamutną, ultrasanacyjną i bałwochwalczą broszurę pt. „Wódz Narodu Marszałek Edward Smigły-Rydz”.

Z zestawienia faktów i cyfr, dokonanego w „Dzienniku Ludowym” i uzupełnionego dokładnym przeglądem nazwisk wiadać, jak na dłoni którzy to spośród członków władz naczelnych SL z r. 1933 reprezentowali i reprezentują niezależną myśl polityczną chłopów, a którzy reprezentowali i reprezentują typowych klusowników politycznych, którym łatwiej łowić „rogacze” na obcym terenie, niż podjąć ciężki obowiązek hodowania ich na własnym.

ST. M.

W walce z jaglicą i gruźlicą

Bardzo niebezpieczną chorobą, rozpowszechnioną znacznie w Polsce jest jaglica. Zarejestrowano w Polsce 400 tysięcy chorych na jaglicę. W województwie Krakowskim wszczęto już akcję zwalczania tej choroby zaraźliwej i niebezpiecznej. Wojew. Wydział Zdrowia przeprowadził kilka kursów przeciwjaglicowych dla lekarzy i sił pomocniczych.

Koniecznością również jest walka z gruźlicą. Liczba chorych sięga 1.300.000 osób, zgonów na skutek gruźlicy zanotowano około 120.000 rocznie. Badania rentgenowskie wśród młodzieży wykazały, iż w 80% jest ona zagrożona przez zmiany w płucach, bądź przez zaatakowanie gruźlią węzłowych. Na terenie województwa Krakowskiego Referat Fizjologiczny Wojew. Wydziału Zdrowia tworzy poradnię przeciwgruźliczą oraz specjalne stacje fizjologiczne przy ośrodkach zdrowia. Ośrodkami zdrowia i poradniami zaopatrzone są w aparaty Roentgena, lekarstwa i przyrządy potrzebne do zwalczania gru-

licy. W szkołach usiłuje się systematycznie przeprowadzać badania lekarskie w celu odseparowania młodzieży zdrowej od chorej. Na całym terenie województwa czynnych

jest obecnie 78 ośrodków zdrowia wraz z przychodniami i stacjami opieki nad matką i dzieckiem. Kierownicy ośrodków tych prócz udzielania porad i prowadzenia leczenia, przeprowadzają akcję uświadamiającą wśród społeczeństwa.

Wzrost zainteresowania zagranicą naszym Przemysłem Ludowym

Dowodem zainteresowania zagranicą naszym przemysłem ludowym są coraz częściej otrzymywane oferty w tym względzie. Lecz przeszkodą eksportu wyrobów ludowych są zbyt wysokie ceny na surowiec na rynku wewnętrznym. Poniżej podajemy możliwości eksportowe na rok 1947 poszczególnych artykułów przemysłu ludowego według planu Polskiego Towarzystwa Handlu Zagranicznego.

Wyroby z drzewa na 100 tys. dolarów, w tym Szwecja na 5 tys. dolarów. Eksport uzależniony od surowca jak drewno, farby i t. p. Ozdoby choinkowe na mi-

lion dolarów, w tym Szwecja na 20 tys. dolarów.

Wyroby bursztynowe. Możliwości uplasowania każdej ilości na około milion dolarów. Dotychczasowa produkcja jest rozsprzedawana na Wybrzeżu, w ten sposób nielegalnie wychodzi zagranicę. Możliwości eksportowe do Szwecji na 20 tys. dolarów.

Wiklina i wyroby koszykarskie: kije wiklinowe na 50 tys. dolarów, obręcze wiklinowe — około 300 tys. dolarów, kosze i meble koszykarskie na 600 tys. dolarów. Szwecja złożyła ofertę na blisko 150 tys. dolarów.

Badania radzieckich profesorów medycyny

Radziecy profesorowie medycyny Klujewa i Roskina wydali książkę opisującą ich badania nad rakiem zapoczątkowane jeszcze w 1929 r., które doprowadziły do odkrycia środka niszczącego złośliwe nowotwory i jednocześnie nieszkodliwego dla organizmu osoby chorej. Uczeń radziecycy wykazał, że wyciąg z pewnego gatunku mikro-organizmów tzw. tripanozomy powoduje zanik złośliwych nowotworów. Fakt ten został stwierdzony w licznych doświadczeniach nad zwierzętami w laboratorium oraz w klinice nad chorymi na raka. Znaczenie nowego środka leczniczego jest tym donioślejsze, że może on przeniknąć do takich miejsc organizmu osobnika chorego na raka, do których nie dociera nóż chirurga i na które nie działają promienie roentgenowskie. Odkrycie Klujewej i Roskina otwiera według zdania najwybitniejszych specjalistów radzieckich nową epokę w dziedzinie walki z rakiem. Badania Klujewej i Roskina będą kontynuowane na wielką skalę. Uczeń amerykański uważa, że badania w tej dziedzinie dają nadszpiegowane wyniki.

CZYŚ OPLACIŁ PRENUMERATĘ
NA II KWARTAŁ ZA
„CHŁOPSKI SZTANDAR”

PROF. BUJAK FRANCISZEK

Zagadnienie trwałości Kultury Ludowej i jej stosunku do Kultury Narodowej

Dzisiaj pisze się wiele w czasopiśmie bloku demokratycznego o kulturze ludowej, jej istocie, kierunku rozwoju i przyszłości. Mimo różnorodności tych głosów przeważają w nich nastroje krytyczne w stosunku do kultury ludowej. Różni „kierownicy opinii” uznając jedność kultury polskiej, niby to popierają chętnie pisarzy chłopskich nawet takich, co używają różnych gwar wiejskich. Równocześnie dążąc do wytworzenia nowej literatury polskiej starają się jednak przeciąć jej łączność z dawniejszą kulturą i literaturą polską jako ziemianską, a oprócz tę nową kulturę na nowych pierwiastkach miejskiej kultury przemysłowej. Krytycznie traktuje się w tych czasopiśmie uniwersytety ludowe stojące na gruncie ciągłości naszej kultury, a zwłaszcza ostro zwalcza się ideologię agraryzmu pielęgnowaną przez Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Chodzi o rozbudzenie na wsi pedu do miast przez wskazywanie na dogodności dobrze płatnej pracy maszynowej i na uroki życia miejskiego. Ma prowadzić do tego przede wszystkim nowa organizacja szkolnictwa, łącząca szkołę powszechną, średnią i zawodową, mającą zapewnić każdemu uczniowi dostęp do szkół najwyższego typu, tym sposobem zapewnić jednolitość kultury narodowej, zwalczyć zacofanie chłopów i jego duchowe odosobnienie.

Niewątpliwie dążenie to jest szlachetne, ale pytanie czy realne w ogóle i czy możliwe jest ono do osiągnięcia w jednym czy nawet kilku cyklach państwowego programu społeczno-ekonomicznego. Wydaje mi się, że temu pomysłowi rewolucyjnemu brak perspektywy socjologicznej, brak podstaw historycznych, geograficznych i ekonomicznych.

Niewątpliwie żyjemy w warunkach ułatwiających bardzo komunikację między ludźmi a więc możliwość niesłuchanie silnych wpływów kulturalnych, ale, moim zdaniem, mimo tego nie możemy liczyć na ujednolicienie kultury ani w państwie, ani na świecie, ani w tempie błyskawicznym, lecz tylko powoli, stopniowo, po długim okresie konsekwentnego działania i przyjacielskich wpływów.

Historia stwierdza, że dążność do ujednolicienia kultury istniała od bardzo dawnych epok, ale jednak nigdy do tego nie doszło, mimo że od najdawniejszych czasów ludzkość podlegała wędrówkom w poszukiwaniu lepszych warunków bytu, wolności i bezpieczeństwa przed podbojami i najeźdami. Już w epoce paleolitu czyli kamienia łupanego niektóre kultury miały bardzo szeroki zasięg, ale nigdy nie objęły jednocześnie całego świata zamieszkałego przez ludzi. W epoce neolitu

czyli kamienia gładzonego i naczyń glinianych jedyna kultura nie zdołała już objąć wszystkich ludów rasy białej, bo w Europie, którą pod tym względem znamy najlepiej, obok najbardziej rozszerzonych kultur istniały zawsze kultury inne różnych szczepów indoeuropejskich i nieindoeuropejskich. W Europie obok Italów, Greków, Celtów i Germanów a przede wszystkim Słowian istniały ludy obce, starsze, jak Baskowie (Iberowie) i plemiona kaukaskie, dalej tureckie i fińskie. Nawet stosunkowo małą Italię czyli Włochy obok plemion italskich załadniały od głębokiej starożytności inne plemiona, jak Ligurów, inne plemiona żyjące w Alpach, Illirów, Etrusków, a później Grecy, Gallowie, Kartagińczycy i Germanowie wreszcie, a po nich Arabowie. Podobnie przedstawiają się stosunki na półwyspie bałkańskim, gdzie w czasach starożytnych przesuwali się przez te trudno dostępne, góryste kraje ciągle nowe plemiona, a dotąd istnieją obok Rumunów czyli Kuco-Walachów, Albańczyków (Arnaułów) liczne ślady koczowniczych niegdyś plemion tureckich, mimo że Słowianie zalali dawnych Illirów i Traków i ograniczyli Greków, posiadających już w odległej starożytności najwyższą kulturę, do szczupłych wybrzeży.

Trwałość kultur narodowych jest wielka. Trwałość ta jest uwarunkowana czynnikami antropogeograficznymi, którym to terminem obejmujemy zespół czynników fizycznych, psychicznych i społecznych. Wiemy, że łowiectwo i zbieractwo są tak stare na świecie jak człowiek; chociaż nieustannie się doskonaliły, to jednak nieustannie także odnawiają się w postaciach bardzo pierwotnych. Z zagęszcze-

Rzeki ruszyły

W ostatnim tygodniu na skutek odwilży lody zaczęły ruszać na dopływach Wisły, to jest na Bzurze i Pilicy. Niebezpieczeństwo powodzi w powiecie łódzkim zaczęło wzrastać. Wody Pilicy i Warty pokryte pękającym lodem grubości 1 metra zagrażały wielu mostom i miejscowościom nad Wartą. Most na Warcie w Buszeninie na trasie Lask - Wieluń został zerwany. Ludność ze wsi zagrożonych powodzią zostaje ewakuowana. Na dopływach Odry i Warty woda odpływała na ogół spokojnie. W dolnej części Warty woda podnosi się, lód pęka, kruszeje i odchodzi od brzegów. Dolna Odra, Warta i Noteć ruszyły. Na odcinku Konin - Śrem stan wód przekroczył stan alarmowy. Na Odrze zostały zerwane przęsła mostu w Cigacicach i w Pomorsku.

Na środkowej Wiśle wytworzyła się katastrofalna sytuacja dla mostów prowizorycznych, drogowych i kolejowych. Uszkodzone zostały mosty drogowe w Puławach, Dęblinie i Wyszogrodzie, na skutek czego została przerwana komunikacja. W Rzeszowie utworzony zator zniszczył przęsła mostu drogowego. To samo miało miejsce na Odrze w Białobrzęzi pod Laskowicami. Zabezpieczanie mostu pod Wrocławiem w toku. Na Wiśle sytuacja przedstawia się coraz groźniej. Wskutek wtargnięcia lodów z Wisły na Bugo-Narę pod Zakrocymiem został zniszczony most drogowy i prowizoryczny kolejowy między Modlinem a Nowym Dworem.

W okolicach Czerwińska spiętrzone wody spowodowały zalew terenów na lewym brzegu, zagrożony mostowi w Wyszogrodzie. Na skutek tworzących się w zaskrajającym tempie zatorów użyto pomocy lotnictwa. W dorzeczu górnej Wisły zatory spłynęły niemal wszystkie, w szczególności zator z Wisłoki pod Dębicą i z Sanu nad Surochowem. Utrzymywały się zatory mniejsze na Wisłoku w Jasłoce i Oslawie, na Wiśle w Mielcu i na Sanie powyżej ujścia. Na Odrze w Szczecinie rozpoczęto akcję łapania lodów za pomocą holowników.

W akcji ratunkowej wybitny udział brało wojsko. Wszystkie zmobilizowane jednostki wojsk saperów rozpoczęły ciężką walkę z rozszalałym żywiołem. Na rozbijanie lodów zużyto 339 ton materiałów wybuchowych. Żołnierze zacięte bronią mostów, udało się im uratować mosty krakowskie, most kolejowy w Przemyśle na Sanie, pod Sandomierzem i w Dęblinie. Niestety, mimo ogromnego wysiłku zerwane zostały dwa mosty w Warszawie - wysokowodny i kolejowy. Udało się jednak zapobiec powstaniu zatorów przy mostach Poniatowskiego i Średnicowym.

Podczas wysadzania lodów w Puławach 9-ciu żołnierzom zostało kontuzjowanych.

Tegoroczne topnienie lodów nagle i szybko przyniosło nam szkód niemało. Mimo żywej akcji przeciwpowodziowej ponieśliśmy straty.

Wiele miejscowości zostało zalane, wiele zostało odcięte od świata na skutek przerwania komunikacji. Nim straty te zdoła się usunąć upłyne sporo czasu. Na razie projektowana jest reparaacja niektórych mostów oraz założenie mostu pontonowego na Wiśle w Warszawie i na Bugo-Narwi pod Modlinem.

Sytuacja na terenach zalanych przez wylew Wisły na wysokości Wychodź - Zakrocym jest groźna. Ponad 30 wsi, leżących między lewym brzegiem Wisły a Puszczą Kampinoską znajduje się w wodzie. Jest obawa, że pływająca kra niektóre z nich zupełnie zniszczy.

Wylew nastąpił tak gwałtownie, że ludność wsi, leżących nad samą Wisłą, zdążyła się ewakuować zaledwie do wsi położonych wyżej i uznanych za bezpieczne. Tam zaskoczył wszystkich niespodziewany, gwałtowny przybór wody. Około 8 tys. mieszkańców ratowało się ucieczką na dachy domów, unosząc życie, a inwentarz i cały dobytek zostawiając żywiołom na pastwę. Ludzie ci oblegają same szczyty i kominy domów, woda podchodzi już bowiem pod dachy.

Powódź rozpoczęła się 19 b. m., kiedy wskutek powstania zatoru dl. 7 km (Wychodź - Secymin) woda przerwała wały w Grocholach St. i Gniewnowicach, zatapiając 3/4 gm. Głusk. Pod wodą znajdował się obszar ponad 105 km². Obszar ten stale się zwiększa, opierając się o brzeg Puszczy Kampinoskiej. Zator zwiększył się do dl. 16 km, dochodząc do Zakrocymia. Wczoraj ruszyły Bug z Narwią. Zachodzi obawa, że wody popłyną dawnym korytem Wisły, zalewając gm. Kampinos i Łazy. Powódź przenosi się już na gm. Tułowice i Hów, gdzie zatopiła 5 wsi.

Ponad 1.000 saperów, straż pożarna, milicja i ORMO zajęte są akcją ratowniczą. Użyto 19 pontonów i około 50 łodzi gumowych. Saperzy ewakuują ludność do VIII fortu modlińskiego. Gen. Paszkiewicz zapowiedział zrzuć żywności na Leoncin, dla ludności odciętej przez wodę od świata. Zorganizowano dla powodziarzy dożywianie i pomoc lekarską. Jednak oddziały ratownicze są wobec co raz tragiczniejszej sytuacji bezradne.

Zagrożony jest most na Wiśle w Modlinie. W Wyszogrodzie most został zamknięty dla ruchu kołowego i pieszego, ponieważ jeden filar jest poważnie uszkodzony i jezdnia pochylona się.

Sytuacja, wytworzona przez wylew Bzury, została opanowana. Wylew spowodował podwyższenie się wody na Wiśle, co wstrzymało odpływ Bzury. Zatopione są 2 wsi: Witkowice i Mistrzewice.

Wśród ludności, osaczonej przez wodę we wsiach gm. Głusk rozgrywa się dantejskie sceny. Ludzie szaleją z przerażenia i z trwogi o losy swych najbliższych, z którymi rozłączyła ich woda, a o których nie wiedzą czy żyją.

W pierwszych dniach rozlegał się ryk topiącego się bydła, usiłującego się ratować. Z samolotu obserwowano ludzi, płynących wśród krzyku do Puszczy Kampinoskiej. Nie wszyscy dopłynęli.

Na terenach zalanych przez wodę jest 8 tys. ludzi, których los jest tragiczny.

drobnym gospodarstwie chłopskim, pomimo że w ciągu dziejów Egipt przeszedł przez tyle najazdów. Można powiedzieć, że to dowód konserwatyzmu i niezdolności do postępu, ale taki sąd byłby do pewnego stopnia tylko słuszny, bo przecież zdolność do postępu istnieje w Chinach ciągle od najwcześniejszych czasów, a tak samo na obszarach Indii zachodnich, w Iranie oraz na obszarach Asyrii i Babilonii, nie mówiąc już o tym, że Japonia przeżywała w ostatnim wieku okres wielkiego rozwoju i postępu ekonomicznego. Wszystkie te kraje można uważać za pierwotną siedzibę wysokiej kultury. Ludność częściowo tylko została zmieniona lub wytępiona, ale w zasadzie jest to ludność ta sama, co w czasach starożytnych, a więc zdolna nadal do kultury i postępu, a jednak te ludy i kraje nie mają teraz warunków rozwoju z powodu zmiany warunków klimatycznych i sił politycznych w świecie.

Walczą się teraz przeciw kulturze ludowej z nadzwyczajnym impetem i bujną fantazją. Pozwól sobie atoli powiedzieć, że te groźne fale propagandy, które zalewają dziś kulturę chłopską w czasopiśmie parijnych, opadną, wypowiadane gorąco argumenty osygną, stracą sens i w proch się rozpadną.

Wystarczy przypomnieć kilka faktów. W r. 1945 Związek Nauczycielstwa Polskiego stanął na stanowisku ośmioklasowej szkoły powszechnej, realizowanej etapami, został jednak przez rządzące stronnictwa z łatwością przeliczony na rzecz szkoły

ŚWIAT i

Walki w Chinach trwają

Chińskie wojska rządowe, które przystąpiły do generalnej ofensywy przeciwko armii komunistycznej, wspierane akcją lotniczą bombowego, po ciężkich walkach zajęły stolice rządu komunistycznego Yenan.

Koła lotnicze przypisują szybki upadek Yenanu codziennym bombardowaniom, dokonywanym od tygodnia przez dwie eskadry rządowe.

Źródła rządowe oceniają, że komuniści stracili podczas bitwy o Yenan w dniach od 11 do 19 marca 2.000 zabitych i 2.000 jeńców.

Na propozycję Mołotowa (o której podawaliśmy w poprzednim numerze), by sprawę chińską ministrowie spraw zagranicznych rozpatrywali na konferencji moskiewskiej, min. Marshall zawiadomił w nocy, skierowanej do min. Mołotowa, iż udziału w takiej konferencji nie weźmie.

W nocy min. Marshall pisze: „Potwierdzam odbiór pańskiego listu z dnia 11 marca, dotyczącego protokołu mo-

skiewskiego z grudnia 1945 r. w sprawie Chin. Gdy sprawę tę podniesiono na konferencji min. spraw zagr. oświadczyłem, że cieszyłbym się, gdybym mógł w czasie mego pobytu w Moskwie porozumieć się w tej sprawie z Panem i z min. spraw zagr. W. Brylant, Bevinem. Sądzę jednak, że w chwili obecnej żadna konferencja w tej sprawie nawet nieoficjalna nie jest pożądana. Proponuję, aby każdy z nas podzielił się do dnia 1 kwietnia informacjami, uzyskanymi na ten temat i odpis tych informacji zakomunikował rządowi chińskiemu”.

Wobec stanowiska rządu chińskiego, który zaprotestował przeciwko mieszaninzie w wewnętrzne sprawy chińskie, obecnym postępowaniu jego armii, jak i stanowisku ministrów ZSRR i USA, odnośnie spraw chińskich, wypadki rozgrywane się na Dalekim Wschodzie, bezwzględnie wywrą olbrzymi wpływ na politykę zagraniczną tak Moskwy, jak i Waszyngtonu.

Czechosłowacja a nasze granice zach.

Czechosłowacki min. spraw zagranicznych, Jan Masaryk, w oświadczeniu poruszającym różne zagadnienia polityki międzynarodowej, wypowiedział się także na temat naszych granic zachodnich.

Nawiązując w swoim przemówieniu do spraw polskich, min. Masaryk powiedział: „Uważamy granice zachodnie Polski za granice całej Słowiańszczyzny. Udzielimy więc Polsce pełnego poparcia w tej dziedzinie”.

Z kolei min. Masaryk wyraził przekonanie, że pewne kwestie terytorialne pomiędzy Polską a Czechosłowacją zostaną rozwiązane w pomyślnej atmosferze, wytworzonej za warium ostatnim paktem przyjaźni i wzajemnej pomocy. Zaznaczył on również, że wkrót-

ce gotowa będzie umowa kulturalna z Polską.

Także czechosłowacki minister obrony narodowej, gen. Svoboda, w artykule na temat paktu polsko-czechosłowackiego stwierdza, że zadaniem umowy polsko-czechosłowackiej nie jest tylko współpraca w dziedzinie politycznej i gospodarczej, ale również w dziedzinie wojskowej, która ma zabezpieczyć jednolitą obronę zachodnich granic Słowiańszczyzny na Odrze i Nysie, w górach Kruszcowych oraz na Szumawie.

Jak widzimy, podpisany układ jest nie tylko urzędowym dokumentem, spoczywającym głęboko w archiwum, lecz rzeczywistą i życiową troską obu narodów w celu zabezpieczenia swojej niezawisłości.

nlem się ludności łowieckiej i zbieractwo przeszły w hodowlę zwierząt i uprawę roślin i ciągle się różniczkują i doskonalą. Wydajność uprawy roślin i hodowli zwierząt ciągle postępuje, ale postęp wymaga nowych wynalazków i nowych nakładów, a to powoduje, że wszystkie dawniejsze sposoby wytwarzania środków do zaspokojenia potrzeb ludzkich są nadal słasowane, dopóki są opłacalne. Ciągłe więc istnieje i istnieć będzie rybołówstwo morskie i słodkowodne, pasterstwo na stepach i halach górskich, łowiectwo w lasach podbiegunowych i gór wysokich, rolnictwo w górach niedostępnych dla maszynowej uprawy; będą więc nadal istnieć rybacy, pasterze i chłopi-rolnicy, jak od tylu tysięcy lat istnieli. Zapewne, będzie kurczyła się przestrzeń życiowa gospodarki chłopskiej, ale napewno także będą istniały wahanie tej przestrzeni życiowej i nawroty pomyślnych warunków dla gospodarki chłopskiej. Góry zostaną górami, a nawodnienie nie zamieni jeszcze przez długie wieki pustyni na obszary rolnicze.

Badania przedhistoryczne stwierdzają, że miały istnieć od wielu tysięcy lat, a nawet istniały one tam, gdzie ich już od długich wieków nie ma, np. w stepach Turkiestanu, w Mongolii i całej Azji przedniej od morza Śródziemnego aż do Himalajów, gdzie dziś pasterze na ogromnych przestrzeniach zajęli miejsce dawniejszej ludności chłopskiej (rolniczej) i miejskiej. W Chinach drobne rolnictwo trwa obok milionowej miast, podobnie jest w Indiach i Japonii. W Egipcie kultura rolnicza zachowała od wielu tysięcy lat te same formy, oparte na

dziesięcioletniej, łączącej szkołę powszechną, średnią i zawodową, ale już w r. 1945 wypadło ograniczyć ten program do zastosowania w kilku powiatach. Dziś warty by wiedzieć, ile dokończono siedmioklasowych szkół powszechnych, które rozpoczęto budować jeszcze w r. 1938 i 1939. Warto także stwierdzić, o ile powiększyła się dotąd liczba uczniów w szkołach przygotowujących młodzież do zawodu nauczycielskiego w porównaniu z latami przedwojennymi. O ile tysięcy zmniejszyła się liczba sił nauczycielskich w szkołach powszechnych i ile teraz przyjęto nowych sił nauczycielskich niższej kwalifikowanych dla zastąpienia nauczycieli, którzy poszli do innego zawodu. Jaki procent szkół po wsiach stoi zamkniętych z powodu braku sił nauczycielskich. Ile wsi nie ma nie tylko 10-klasówki, ale nawet 2-klasówki. Myślę, że co innego robić agitację i propagandę, a co innego przeprowadzać realne reformy. Wiedzy obowiązuje działanie z rozważą, umiarem i planem. Planować konkretnie można na krótką metę. Rząd przystąpił do przedstawienia społeczeństwu planu trzyletniego. Już jednak w miesiąc lub dwa tak zdolny i rozsądny twórca tego planu, prezes Bobrowski, musiał stwierdzić, że obliczenia Głównego Urzędu Planowania zostały przez życie poddane dość głębokim poprawkom. Każdy plan wymaga środków i czasu na wykonanie. Trzeba przede wszystkim czasu, ażeby przedsiębiorstwa państwowe i społeczne wyprodukowały te środki niezbędne, bo prywatne przedsiębiorstwa są dziś ograniczone do roli ubocznej i pomocniczej.

POLSKA

Rocznica podpisania paktu z Jugosławią

We wtorek, dnia 18 marca bieżącego r., upłynął rok od chwili podpisania polsko-jugosłowiańskiego układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy w Warszawie.

W związku z tą rocznicą, łączące oba kraje słowiańskie ścisłym sojuszem, premier rządu R. P. Józef Cyrankiewicz i min. spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski, wysłali na ręce szefa rządu Republiki Jugosłowiańskiej marszałka Tito depesze gratulacyjne.

Również Polski Komitet Słowiański wysłał na ręce Jugosłowiańskiego Komitetu Słowiańskiego życzenia pomyślnej współpracy obu narodów.

W stolicach obu państw, to jest w Warszawie i Belgradzie, rocznicę podpisania układu święcono uroczystymi akade-

miami, na których byli obecni i zabierali głos przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, armii, organizacji politycznych i społecznych.

W przemówieniach swych mówcy nawiązywali do wspólnego wkładu sił obu narodów w walkę z przemocą niemiecką. Oba kraje w sposób zdecydowany i bezkompromisowy, nie szczędząc krwi, prowadziły swą walkę aż do zwycięstwa. Porozumienia między narodami słowiańskimi zapewniają pokój i bezpieczeństwo przed nową agresją niemiecką.

Te wartości jednoczyły nas w walce, te same wartości były promotorem podpisanego układu w roku ubiegłym, one też były głównie poruszane na odbytych akademiach.

Sytuacja ludności rolnej na Mazurach

Jak wspominaliśmy w jednym z numerów poprzednich naszego tygodnika, w ostatnich miesiącach, zwłaszcza zimowych, zaznaczył się w województwie olsztyńskim nagły i znaczny ubytek zwierząt łowczych, jak: zając, sarn, jeleni, dzików. Natomiast na rynku pojawiły się duże ilości dziczyzny, w cenie niezbyt wysokiej. Okazuje się, że ludność rolna, zamieszkała na Mazurach, ratując się od niedostatku w poszukiwaniu żywności, uprawia kłusownictwo. Stosuje ona t. zw. „wnyki”, to jest szeroko rozwarłe pętle z drutu, które zastawia w miejscach zalesionych, często uszczęszczanych przez zwierzęce. Zwierzę, trafiwszy we „wnykę”, staje się łupem łowcy.

Też tak dzikich form kłusownictwa jest niezmiernie uciążliwe. Zdobycie kłusownika, zwierzyna przez niego upolowana, jest najczęściej głównym środkiem wyżywienia dla niego i rodziny. Sytuacja żywnościowa wsi przedstawia się bardzo źle. Ludność

rolna województwa, to w 30% osadnicy, którzy przybyli tu z Bugu po żniwach roku ubiegłego. Praca ich na nowym gospodarstwie ograniczyć się mogła tylko do obsiania części pól.

Wydział Aprowizacyjny przyznał wprawdzie kary żywnościowe dla ubogiej ludności rolnej, lecz czy wszyscy potrzebujący korzystają z pomocy?

W dzisiejszych warunkach ludność wsi woj. Olsztyńskiego nie może żadną miarą poradzić sobie własnymi siłami w chwili zbliżania się przednowka, konieczność rozszerzenia pomocy aprowizacyjnej staje się coraz bardziej palącą. Coraz częściej również zdarzają się wypadki padania koni (z dostaw UNRRA) wskutek niedostatecznej i złej paszy. Czy nie należałoby wglądać bliżej w warunki życia i pracy ludzi, którzy mają między innymi uczestniczyć w dziele zagospodarowania Ziemi Odzyskanych?

Niektórzy autorzy i publicyści, jako szczerzy rewolucjonści patrzą na wszystko jako na rzeczy wymagające zmiany w kierunku lewym, a wszystko to, co przypomina przeszłość, w ich oczach godne jest w najlepszym razie zapomnienia.

Istotnie w Europie są kraje wysoko uprzemysłowione, w których bardzo zmniejszyła się ludność rolnicza w porównaniu z Polską i krajami leżącymi na wschód i południe od niej. Nie stało się to nagle ani nawet w ostatnich dziesięcioleciach. W tych krajach rozwój przemysłu, zwłaszcza tekstylnego, rozpoczął się w XII w. i to naprzód w północnej Francji, Belgii a także Holandii, a wiele przedtem także w północnych i środkowych Wło-

szech. Przemysł rozwinął się w związku z rozwojem miast i handlu zagranicznego. Polska była wtedy napadana przez plemiona koczownicze Pieczyngów, potem Kumanów, a następnie w XIII w. Tatarów. W Polsce dopiero w XIII w. zaczęło się zagęszczanie zaludnienia, dzięki czemu Polska w XIV w. mogła założyć i wyżywić u siebie liczne miasta, a w XV w. zaczęła wywozić zboże właśnie do tych krajów, w których rozwijał się przemysł.

Anglia w ciągu średnich wieków wywoziła swoją wełnę do Belgii i do Włoch, ale po wojnie 100-letniej o podbój Francji w końcu średnich wieków zaprzestano tego eksportu i od początku czasów nowożytnych zdecydowanie weszła na drogę rozwoju przemysłowego; dopiero jednak w wieku XIX liczba ludności rolniczej Anglii zaczęła się wybitnie zmniejszać i doszła w końcu stulecia do tego, że zmniejszyła liczbę tej ludności do kilkunastu procent ogółu swej ludności. W ciągu pierwszych 30 lat dwudziestego wieku spadł udział rolnictwa nawet do 7% ogółu ludności Wielkiej Brytanii. Oczywiście w związku z tym przestrzeń uprawy rolnej przestała się już dawno powiększać, a od dawna zaczęła się powiększać przestrzeń zajęta przez parki i tereny łowieckie. Dzisiaj role zajmują tam 5 milionów ha a łąki i pastwiska trzy razy tyle, lasy zaś tylko 1 milion ha. Anglia mogła sobie na to pozwolić, ponieważ miała najliczniejszą marynarkę handlową i wojenną, silniejszą niż wszystkie inne państwa razem wzięte. Dzisiaj należy wątpić, czy Anglia potrafiła odrobić to, co się stało z jej rol-

Z obrad moskiewskich

ściągnięcie z Niemców przewidzianych odszkodowań wojennych.

Z przebiegu dotychczasowych obrad Mołotow odniósł wrażenie, jak gdyby mocarstwom zachodnim nie zależało na reparacjach, lecz wiadomo, że Stany Zjednoczone i W. Brytania otrzymały całe złoto niemieckie, które skonfiskowane zostało w zachodnich strefach Niemiec, otrzymały aktywy za granicą, znaczną część niemieckiej marynarki handlowej oraz cenne patenty i wynalazki niemieckie. Francja, W. Brytania i Stany Zj. otrzymują reparacje z bieżącej produkcji bezpłatnie lub po bardzo niskich cenach.

Odpowiadając na zarzuty Mołotowa, min. Bevin oświadczył, że godzi się z wieloma ważnymi uwagami Mołotowa, jednakże nie podziela jego poglądu na istotne zagadnienia. Według Bevin, wniosek Mołotowa w sprawie reparacji, przewidzianych kwotą 10 miliardów dol. dla ZSRR, jest wygórowany.

Następnie Bevin oświadczył, że patenty i wynalazki niemieckie, otrzymane przez mocarstwa zachodnie, opublikowane zostały w specjalnych broszurach, które miał również otrzymać Zw. Radziecki. Bevin nadmieniał, iż przygotował oświadczenie, w którym poda wszystko to, co W. Brytania otrzymała od Niemiec na rachunek reparacji i wyraził nadzieję, że inne delegacje wystąpią z podobnym oświadczeniem.

Min. Marshall, zabierając głos, oświadczył, że St. Zjednoczone nie miały zamiaru zabierać złota niemieckiego na własność, lecz zachowały je do dyspozycji Międzynarodowej Komisji Reparacyjnej. Jeżeli chodzi o informacje o patentach niemieckich, zdaniem Marshalla, uczeni amerykańscy wszystkie informacje tego rodzaju podają do publicznej wiadomości. Następnie Marshall stwierdził, że o podanej przez Mołotowa cyfrze 10 miliardów dol. odszkodowań dla ZSRR dotychczas nie było mowy.

W dyskusji zabrał również głos min. Bidault, który oświadczył, że Francja płaciła dotychczas za węgiel z Ruhry

i Saary po cenach rynkowych, a nie, jak twierdzi Mołotow, otrzymywała bezpłatnie lub po cenach niższych.

W sprawie zagadnień ekonomicznych i reparacyjnych dłuższe oświadczenie, wyrażające stanowisko delegacji francuskiej, złożył także min. Bidault. Domagał się on stworzenia specjalnego reżimu dla Zagłębia Ruhry, Zagłębia Saary i Nadrenii. Francuski minister domagał się natychmiastowego zwiększenia wydobycia węgla w Niemczech z tym, by co miesiąc eksploatowana była pewna ilość węgla dla państw sojuszników, które uciertały na skutek działań wojennych. Bidault stwierdził, że spożycie węgla na głowę w Niemczech jest obecnie większe, niż we Francji. Rząd francuski żąda, by Zagłębie Saary włączone zostało natychmiast do francuskiego organizmu ekonomicznego i systemu monetarnego. Delegacja francuska przyłącza się do propozycji radzieckiej i domaga się, by dostawy reparacyjne zostały wznowione i wzmożone, ponieważ dotychczasowe ich tempo było niedopuszczalnie niskie.

Min. Bevin, odpowiadając na wywody min. Bidault, oświadczył, że rząd brytyjski przeciwny jest planowi ustanowienia kontroli czterech mocarstw nad Zagłębiem Ruhry oraz sprzeciwia się wszelkim planom, zmierzającym do ustanowienia specjalnego statutu dla Zagłębia Ruhry. Bevin podkreślił, że Zagłębie Ruhry znajduje się w strefie brytyjskiej i pozostanie w strefie brytyjskiej nadal. W sprawie dostaw węglowych dla Francji z Ruhry Bevin zajął stanowisko negatywne.

Min. Mołotow, nawiązując do przemówienia min. Bidault, zaznaczył, że zdaniem rządu radzieckiego należy dokończyć wszelkich starań celem zaspokojenia słuszných żądań Francji w sprawie dostaw węgla. Mołotow zaznaczył, że w interesie wszystkich mocarstw należy dążyć do podniesienia wydobycia węgla do poziomu przedwojennego, gdyż dzisiejsza produkcja węgla dla strefy radzieckiej osiągnęła 70%, a brytyjskiej zaledwie 40% produkcji przedwojennej.

niem, nawet gdyby chciała, bo wskazuje na to nieudanie reformy rolnej po I-szej wojnie światowej. Opuszczenie wsi i rolnictwa jest procesem nieodwracalnym. Już najbliższa Irlandia ma 52% ludności pracującej w rolnictwie. Włochy, rozwijające się przemysłowo od XI w., miały w 1931 r. 47% ludn. rol., mimo że były one krajem przemysłowym brakowało im węgla i własnej floty.

Z innych krajów, które od średnich wieków rozwijały się gospodarczo, Francja miała w 1931 r. 36% ludności pracującej w rolnictwie. W Niemczech, które również od drugiej połowy XVII w. biorą udział w rozwoju przemysłowej Europy, w rolnictwie pracuje 28% ogółu ludności. Obok tego można wymienić kraje, które posiadały teraz mniej niż 50% ludności zatrudnionej w rolnictwie, tj. Szwecja 26%, Dania 35%, Czechosłowacja 38%. Wszystkie te kraje mają za sobą dłuższy okres rozwoju przemysłu.

Cyfrę tę wskazują, że nie jest to łatwa sprawa przetrwać większą część ludności do przemysłu i do zawodów związanych bezpośrednio z przemysłem. Polska w 1920 r. posiadała 76% ludności zatrudnionej w rolnictwie, teraz po przesunięciu Polski na zachód i przyznaniu jej Śląska udział rolnictwa zmniejszy się poważnie, jeżeli potrafimy odbudować przemysł zniszczony w czasie wojny, wykształcić robotników w pewnych dziedzinach przem. i wyrobić naszemu przem. zbył w kraju i za granicą. Będzie to już pomyślny rezultat.

(dok. nast.)

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Przegląd ustawodawstwa gospodarczego

REJESTRACJA LISTÓW HIPOTECZNYCH

W nr 5 Dziennika Ustaw ogłoszono dekret o rejestracji i umarzaniu listów hipotecznych, listów długów gruntowych i rentowych, wydanych przed 1 września 1939 r. Według niego posiadacze wymienionych listów są obowiązani przedstawić je do rejestracji oddziałowi hipotecznemu sądu, który je wydał do 25 sierpnia br. Listy nie przedłożone do osiemnastu dni tracią moc prawną. Kto w czasie od 1.9.1939 r. do 17.12.1945 r. utracił wymienione dokumenty winien zgłosić w oddziale hipotecznym wniosek o umorzenie ich. We wniosku należy uprawdopodobnić posiadanie ich i podać okoliczności utraty.

TWORZENIE PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH

W nr 8 Dz. Ustaw ogłoszono dekret o tworzeniu przedsiębiorstw państwowych. Właściwi ministrowie w porozumieniu z min. skarbu i prezesem Centralnego Urzędu Planowania mogą w drodze zarządzeń tworzyć lub wydzielać z administracji państwowej państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, górnicze oraz świadczenia usług. Przedsiębiorstwa wydzielone mają być prowadzone według zasad gospodarki handlowej. Dekret ten, o ile zostanie w pełni wykonany może dać duże owoce gospodarcze. Państwo bowiem dzięki ustawie o nacjonalizacji stało się właścicielem całego dużego przemysłu, który został podporządkowany urzędnikom państwowym. A wiadomo, że urzędowanie to nie jest gospodarzeniem, dlatego też przemysł ten nie może się poszczycić wynikami. Wciąż narzekają najwięksi władcy przemysłowi na brak oszczędności w przemyśle państwowym na marnotrawstwo. Dzięki wydzielaniu z administracji przedsiębiorstw i przejściu z urzędowania na gospodarzenie — warunki tego odpadną. Ponadto państwo „odsuwając” niejako od siebie własne przedsiębiorstwa będzie lepiej niż dotąd mogło widzieć resztę gospodarki. A to państwu jako kierownikowi gospodarstwa jest konieczne potrzebne.

KOMISJE OSADNICTWA ROLNEGO NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

W nr 10 Dz. Ustaw ogłoszono rozporządzenie ministrów w sprawie komisji osadnictwa rolnego na Ziemiach Odzyskanych, więc tworzy się komisje powiatowe i wojewódzkie. Składają się one z przewodniczącego i 4 członków. Przewodniczącym jest starosta i wojewoda, członkami przedstawiciel rady narodowej, przedstawiciel Samopomocy Chłopskiej, powołany przez starostę lub wojewodę, reszta — urzędnicy. Powiatowe komisje orzekają w I instancji co do nadania gospodarstwa łącznie z inwentarzem żywym i martwym. Co do żywego — to ustala się zasadę, że na jedno gospodarstwo przypada nie więcej niż dwie krowy i nie więcej niż 1 koń lub wół. Również komisja jest uprawniona do sprawiedliwego rozdziału inwentarza martwego.

Wojewódzkie komisje zajmują się odwołaniami od decyzji komisji powiatowych. Starostowie ogłaszają termin i miejsce działalności powiatowej komisji. Ubiegający się o działkę winien złożyć wniosek na piśmie. Komisje mogą również cofnąć akt nadania.

SPECJALNY DODATEK NAUCZYCIELSKI

Rozporządzenie Rady Ministrów (Dz. U. nr 12) z 9.1.1947 przyznaje specjalny dodatek nauczycielski 3.000 zł miesięcznie od lutego br. Nareszcie nauczyciele doczekali się powiększenia wynagrodzenia, choć i tak zarabiają jeszcze za mało.

OBOWIĄZEK UCZESTNICZENIA W OBROcie BEZGOTÓWKOWYM

Dekretem z 3 lutego br. zostały zobowiązane do uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym władze i przed-

siębiorstwa państwowe, spółdzielcze i nawet prywatne, jeśli mają obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych (nawet uproszczonych). Wszystkie te instytucje muszą mieć w jednym z banków własny rachunek bieżący, na który muszą lokować wolne zasoby gotówkowe (poza normalny stan pogotowia kasowego) a zapłat dokonywać za pomocą przelewów bankowych. O co tu idzie? Obecnie wszystko to, co się buduje, a buduje się sporo ze względu na zniszczenia, pokrywa się nie z oszczędności, nie z uciulanych pieniędzy, lecz głównie przez wypuszczenie nowego pieniądza, którego nadmiar może zaszkodzić gospodarstwu tak jak nadmiar krwi uderza do głowy. — Otóż obowiązek uczestni-

czenia w obrocie bezgotówkowym pozwala utrzymać poza obiegiem dość znaczne sumy w bankach.

REJESTRACJA I UMARZANIE DOKUMENTÓW NA OKAZIATELA

Do 3-go grudnia br. (Dz. U. nr 22, poz. 88) posiadacze dokumentów na okaziciela emitowanych przed 1.9.1939 winni zarejestrować je w instytucjach, które je wydały, za wyjątkiem dokumentów na okaziciela emitowanych przez państwo, dokumentów emitowanych za granicą, kuponów, banknotów i innych dokumentów płatnych za okazaniem, książeczek - wkładek - wycieczek na okaziciela P. K. O. i dokumentów z zastrzeżeniem nieumarzalności.

Kto utracił dokument od 1.9.1939 do 17.12.1945 r. powinien wnieść wniosek o umorzenie.

Na targ — czy do spółdzielczej zbiornicy?

Kraj nasz jest producentem dużych ilości jaj. Tak było już przed wojną, a tym bardziej teraz, kiedy dzięki reformie rolnej staliśmy się krajem drobno-rolniczym, dla produkcji jaj uzyskaliśmy doskonałe warunki. Wprawdzie na skutek wojny ponieśliśmy ogromne straty w stanie naszego inwentarza żywego, a zatem i w ilości drobiu, wiemy jednak, że szczególnie kura, ów „babski inwentarz” mnoży się szybko i bez przesady powiedzieć można, że kur mamy już niewiele mniej niż mieliśmy przed wojną. Wzrastające stale pogłowie drobiu dostarcza na rynek wszelkie ilości jaj, które po zaspokojeniu potrzeb rynku krajowego będą musiały być wywożone za granicę dla uzyskania za nie innych potrzebnych nam produktów.

Owe wielkie ilości jaj wyrażające się w setkach milionów, a może w miliardach sztuk, produkowane rocznie przez gospodarstwa chłopskie, przedostają się na rynek w drobnych ilościach dostarczanych przez gospodynie na targi, do spółdzielni, sklepów, domów prywatnych itp.

Nielatwym zadaniem handlu jajcarskiego jest skupić te drobne ilości dostarczanych jaj, zgromadzić w większe transporty, dostarczyć na duże rynki w kraju, zamagazynować w chłodniach, zakonserwować w wodzie wapiennej, wreszcie wywieźć za granicę. Wymaga to dużego nakładu pracy, środków transportowych, czasu i przede wszystkim sprawnej organizacji handlowej. Jeśli zważymy, jak delikatnym towarem jest jaje, jak łatwo o jego uszkodzenie przy byle nieostrożności i jeśli uprzytomnimy sobie, że im dłużej przedostaje się ono od producenta do spożywcy, tym wartość jego zmniejsza się, że ulec może nawet zepsuciu w nieodpowiednich warunkach transportu czy przechowania, będziemy mieli obraz tych wszystkich trudności, na jakie napotyka handel jajcarski. Handel ten winien być tak zorganizowany, aby rolnik-producent uzyskiwał za jaja opłacalne ceny, by ceny jaj w okresie rocznym nie ulegały dużym wahaniom, by wreszcie nasza gospodarka krajowa ponosiła jak najmniejsze straty, na skutek psucia się i niszczenia tego delikatnego towaru.

To wszystko ma na uwadze spółdzielczość, odgrywająca dziś coraz większą rolę w obrocie jajami na rynku wewnętrznym i w ich wywozie za granicę. Szybki rozwój spółdzielczości po wojnie doprowadził do tego, że mamy dziś na wsi gęstą sieć wszelkiego rodzaju placówek spółdzielczych: spółdzielni spożywców, Samopomocy Chłopskiej, mleczarskich itp. W tym roku wszystkie te spółdzielnie zajmą się intensywnie skupem jaj, dostarczając je dalej do placówek „Społem”,

które rozprawdzać je będą na rynku krajowym i wywozić za granicę. I tu musimy sobie otwarcie powiedzieć, że praca całej naszej sieci spółdzielni wiejskich na odcinku jajcarskim da korzystne rezultaty tylko wtedy, jeśli znajdzie zrozumienie u gospodyń wiejskich.

Spółdzielczość nasza po zebraniu doświadczeń w ostatnich dwóch latach przygotowana jest na to, by uczciwie zadanie swe w handlu jajcarskim spełnić z korzyścią przede wszystkim dla gospodyni - producentki jaj. Ale nie się tu na lepsze nie zmieni, jeśli gospodyni, starym zwyczajem, nie zważając na to, że we wsi ma spółdzielczą zbiornicę jaj, nadal wędrować będzie z koszykiem do miasta, gdzie towar swój oddaje w ręce przekupnia, starającego się płacić za jaja najniższe ceny, jest on bowiem tylko jednym z licznych ogniw łańcuszka pośredników ciągnących z handlu jajcarskiego pokaźne zyski. Jesteśmy w przededniu sezonu jajcarskiego. Jeszcze tydzień, dwa — i kury zaczną się nieść. „Społem” posiadając zorganizowaną sieć placówek jajcarskich w powiatach i województwach rzuci w tym roku hasło „Każda spółdzielnia wiejska — zbiornicą jaj”. Chodzi tylko o to, jak się ustosunkują liczne rzemieślnicy, a mówiąc ściślej gospodyń wiejskich do tych zamierzeń spółdzielczych.

Nie trzeba tu podkreślać korzyści, jakie wynikają dla gospodyń wiejskich z pracy spółdzielni, zajmujących się skupem jaj. Ma ona przede wszystkim łatwy odbiór towaru, może bez kłopotu, straty czasu i siły oddać jaja do zbiornicy co parę dni, zawsze w stanie świeżym, bo nie jest zmuszona gromadzić ich przez dłuższy okres, nieraz w niewłaściwych warunkach. Spółdzielnia — to własna instytucja rolnika, to — nie przekupień! Jeśli w spółdzielni pracują uczciwi ludzie, gospodyni ma pewność, że za jaja otrzyma godziwą cenę.

A teraz jeszcze korzyści ogólne, jakie wynikają ze sprzedaży jaj przez gospodynie w miejscowej spółdzielczej zbiornicy. „Społem” nie mogąc liczyć na skup jaj przez spółdzielnie wiejskie musi ich szukać na targach i u prywatnych kupców. Trzeba na to i specjalnych środków transportowych i ludzi. Wiadomo — jaja na targu jakością ustępują jajom, które gospodynie dostarczą bezpośrednio do miejscowej spółdzielni. Jaja zakupione na targach narażone są na dodatkowy przewóz — dłuższy wędrują do spożywcy ze stratą dla ich jakości.

Całemu rolnictwu zależy musi na tym, byśmy za produkty rolnicze uzyskiwali zagranicą najwyższe ceny. Jeśli chodzi o jaja, to tylko za towar

zupełnie świeży, pierwszorzędną jakości dobrze zapłacą nam zagraniczni nabywcy.

Nie jest przesadą, że od jakości dostarczonych przez gospodynie jaj zależy dobry lub zły wynik naszego eksportu. Każda gospodyni musi o tym pamiętać. I nie jest obojętne, czy dostarczy ona jaja na targ, czy też do spółdzielczej zbiornicy. Tylko spółdzielczy zbiór jaj daje gwarancję, że w możliwie najkrótszym czasie odbędą one wędrowkę do spożywcy w kraju i za granicą.

Oddając jaja do spółdzielczej zbiornicy gospodyni wiejska czyni rozsądną, bo przyczynia się do uporządkowania handlu jajcarskiego i współdziała w rozwoju naszej spółdzielczości.

(1)

Ceny żywności

z dnia 19 marca br.

MIASTO	Ceny hurtowe		Ceny detaliczne		Mleko pełnotłuste (za litr)
	żyto	perce	żyto	perce	
Warszawa	—	—	300	270	37,5
Łódź	2,450	4,400	280	190	35
Kielce	2,750	4,600	280	210	450
Radom	2,600	4,000	300	250	400
Częstochowa	2,500	4,200	250	230	500
Lublin	3,300	4,900	280	220	600
Zamość	3,400	4,500	300	160	440
Siedlce	3,200	6,400	300	200	420
Białystok	3,000	6,000	330	200	400
Gdańsk	3,200	4,500	300	220	560
Bydgoszcz	2,500	4,100	300	220	500
Poznań	2,400	4,650	290	230	520
Kalisz	2,300	4,750	290	160	460
Rzeszów	3,150	4,450	340	165	590
Kraków	2,450	3,750	320	200	680
Katowice	2,300	3,800	300	220	540
Wrocław	2,250	3,400	360	210	550
Olśztyn	2,500	3,400	360	230	450
Szczecin	2,200	3,300	360	270	580
Koszalin	—	—	345	220	45

TANIA CEGŁA

Inż. Kwinto w Dzienniku Gospodarczym 48 podaje sposób wyrabiania trwałej i taniej cegły, co ma wielkie znaczenie przy odbudowie wsi. Surowcem do niej jest glina i wrzos pocięty na sieczkę długości 2 cm. Zmieszana sieczkę z gliną urabia się w normalnych formach i suszy na wolnym przewiewie. Wypalania nie potrzebuje. Budowie z tego materiału w Rosji i Niemczech w dobrym stanie przetrwały ponad 100 lat. Wrzos ma wybitne własności przeciwgnilne.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE

Na łąkach, gdy ziemia obeschnie bronować lub nawet sprężynować, żeby osunąć mchy, a darń przewrócić, to samo czynić w polach. Kończyć opryskiwanie drzew karboliną. Sadzić nowe drzewa. Skoro ziemia obeschnie sadzić jaknajostrożniej do gruntu ziemniaki podkietkowane, wysoko je obsypywać w obawie przed mrozami.

DR KAZIMIERZ STAWARSKI

Prewentorium dla chłopskich dzieci w Rabce

Po wielkich stratach ludzkich jakie Polska poniosła w ostatniej wojnie powinna coraz większa troska nasza kierować się ku dzieciom. Zagadnienie dziecka nie jest już dzisiaj sprawą wyłącznie prywatną tych, którzy je posiadają, lecz ponadto sprawą publiczną, gdyż bez zapewnienia opieki dzieciom zwłaszcza dotkniętym następstwami wojny nie można sobie wyobrazić pełnego rozwoju społeczeństwa i odbudowy siły Państwa.

W miastach spotyka się często pogląd, że nie ma to jak dzieciom chłopskim. Falszywe to przekonanie utarło się zapewne dlatego, iż w wyobraźniach przeciętnego mieszczanina kojarzy się ze świeżym powietrzem, mlekiem, masłem i jajkami. Dzisiaj niestety wielka ilość chłopskich dzieci, a szczególnie zamieszkałych na zniszczonych terenach przyczółkowych i na niektórych częściach Ziemi Odzyskanych żyje w warunkach nędznych i groźących im zagładą. Sporo dzieci mieszka jeszcze dzisiaj wraz ze swymi rodzicami lub krewnymi w piwnicach spalonych chałup, w wilgotnych bunkrach i lichych lepiankach. Marne więc ten ludzki drobiazg i topnieje tym samym siłą naszego narodu. Lecz najcięższe życie mają sieroty wiejskie, pozbawione właściwej opieki społeczeństwa i Państwa.

CH. T. P. D.

Do tych przede wszystkim dzieci skierowało swoją działalność Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Działa ono wyłącznie na wsi. Władze Ch. T. P. D. zarządziły w kołach miejscowych zbiorowe badania dzieci chłopskich. Już w ciągu pierwszych 40 miesięcy istnienia Towarzystwa znalazło się pod jego opieką 41.167 dzieci z czego 6.137 zdołano poddać badaniom lekarskim a 1.127 prześwietlono promieniami Rentgena. Badania wykazały, że wiele spośród zbadanych dzieci wymagało niezwłocznego wysłania do prewentoriów, sanatoriów lub do szpitali.

PREWENTORIUM W RABCE

Zarząd Główny Ch. T. P. D. w Warszawie oraz Zarząd Wojewódzki Ch. T. P. D. w Krakowie otworzyły pierwszego lipca 1946 r. zakład dla dzieci wyniszczonych fizycznie i zagrożonych gruźlicą. Prewentorium powstało w Rabce, która jest doskonałym uzdrowiskiem dla dzieci. Dużej pomocy finansowej udzieliło na ten cel Ministerstwo Zdrowia oraz częściowo Ministerstwo Oświaty. W ciągu 6 miesięcy od założenia korzystało z dobrodziejstw prewentorium 634 dzieci, początkowo przebywających w turnusach 6-tygodniowych.

TRAGEDIA SIEROT

Ostatni turnus spędza w zakładzie całą zimę, gdyż są to najbardziej wynędzniałe dzieci ze zniszczonych wojną powiatów, szczególnie rzeszowskiego, jasielskiego, dąbrowsko-tarnowskiego, myślenickiego i żywieckiego. Na 80 przebywających obecnie w prewentorium 75 dzieci nie ma matki lub ojca, albo obojga rodziców. Żyły one na łaskawym chlebie u ciotki lub dziadka a nawet u obcych. Ostatni turnus był najsmutniejszym ze wszystkich, gdyż zwieziono największą biedę wiejską w strzępach odzieży, bez butów, zaświerzbioną, zawieszoną, często pokrytą strupami i czyrakami, a przede wszystkim wychudzoną, zmierzwiłą i chorowitą.

NIEPRZEWIDZIANE KŁOPOTY

Zakład stanął wobec nowych zadań, na jakie nie był w ogóle przygotowany. Miał tylko leczyć, żywić i wychowywać, a tu nagle trzeba było starać

się dziećmi na miejscu w Rabce o okrycie i obuwiu. Obecnie wiele z dzieci zostało okryte w inne ubrania i sukienki a poza tym wystarano się im o buty. Ch. T. P. D. podołało na ogół tym zadaniom, lecz jeszcze dzisiaj istnieją wiele braków w bieliźnie, odzieży, pończochach, a poza tym w obuwiu, gdyż wielu malców nosi buty za duże... na piszącego (który nosi nr 41).

SPOTKANIE Z DZIEĆMI

Przybyliśmy do Rabki w jasny słoneczny dzień. „Na Bani” stoją dwie jasne wille „Niemen” i „Wilnianka”, dzierżawione przez Ch. T. P. D. na prewentorium. Poznajemy się z dziećmi w świetlicy. Przeszło półtorej setki dziecięcych oczu patrzy w skupieniu i z zaciekawieniem na nieznanych gości. Chwila ciszy po pozdrowieniu. Szybko przerywam milczenie, rzucając malcom kilka pytań: „Głodzą was tu?” — „Nie” — wrzasło jakby na komendę 80 głosów. — „Ale wam bywa zimno?” — „Nie” — tym razem głośniejsze. — „Chcecie już wracać do domów?” — „Nie” — jeszcze głośniejsze. „Ależ wam tu chyba źle?” — „Nie”, „Dobrze!” i zrobiło się bardzo wesoło w gromadzie. Siadamy, a malcy otaczają nas ciasnym kołem i śmiało opowiadają o pobycie w prewentorium i o swoim życiu na wsiach, z których pochodzą. Stwierdzamy, że dzieci są czyste i schludnie okryte. Wyglądają już nieźle, a niektóre z nich przybrały na wadze po dwa a nawet trzy kilogramy, w ciągu dwumiesięcznego pobytu.

ZAKWATEROWANIE

Dzieci śpią w sypialniach, każde z osobna na amerykańskich łóżkach polowych. Dotychczas nie udało się znaleźć uzyskać właściwszych łóżek. Na brezencie rozłożone są kołdry a poza tym każde dziecko przykrywa się kocami. W izbach jest ciepło i czysto. Naturalnie, jak zwykle w nowej, dorabiającej się instytucji, brak niektórych urządzeń, jak np. stolików nocnych i szafek. Tylko część malców ma już poduszki, gdyż kobiety wiejskie z łowicza zebrały u siebie pierze i posłały 20 poduszek do prewentorium. Dalsze poduszki łuszyje się z pierza, które przydzieliło „Społem”.

WYŻYWIENIE

Podaje się dzieciom posiłki 5 razy dziennie w jadalni. Na śniadanie otrzymują płatki owsiane z mlekiem. Na drugie śniadanie chleb z masłem lub marmeladą oraz łyżkę lub dwie tranu. Obiad składa się z zupy jarzynowej, konserwy mięsnej z ziemniakami, marchwi lub buraków. W niedzielę podaje się ponadto deser w postaci kawałka czekolady, lub kilku cukierków. Na podwieczorek spożywają dzieci chleb z masłem lub marmeladą i kawę z mlekiem. Wieczera składa się z zacierki, lub kaszy jaglanej na mleku, albo z kartoflanki z chlebem. Dzieci jedzą ze smakiem, pożywienie jest przyrządzone smacznie i w wystarczającej ilości.

OPIEKA LEKARSKA

Każde dziecko przybywające do prewentorium musi być przed tym zba-

dane i prześwietlone promieniami Rentgena. Nie przyjmuje się dzieci z chorobami zakaźnymi a zwłaszcza chorych na gruźlicę. Prewentorium korzysta z życzliwej opieki lekarskiej d-ra Jezierskiego i d-ra Cybulskiego, a poza tym zatrudnia higienistkę, która wypełnia zlecenia lekarzy, dozoruje mycie i kąpiele oraz pielęgnuje chore dzieci, przebywające na izbie chorych.

SZKOŁA PREWENTORYJNA

Głównym zadaniem prewentorium jest podniesienie sił i zdrowia dziecka, lecz nie zapomniano o rozwoju umysłowym małych kuracjuszków. Ostatni turnus posiada już własną szkołę prewentoryjną, rozumie się ze skróconym programem dostosowanym do możliwości zdrowotnych. Trzy nauczycielki — wiciarki, obeznane dobrze z warunkami życia wiejskich dzieci uczą je codziennie przez trzy godziny przed południem. Po południu wszystkie dzieci spędzają wolny czas pod opieką swych wychowawczyń w świetlicy pełnej życia i radości.

WIECZOREK ARTYSTYCZNY

Trafiliśmy w samą porę na popis artystyczny dzieci. Nie do wiary ile radości stwarzają sobie wzajemnie ci malcy. Liczne śpiewy, deklamacje, inscenizacje i tańce wypełniły ponad dwugodzinny program wieczoru. Młodych „artystów” cechuje duża swoboda a w popisach brało bodaj 3/4 z nich, występując naprzemiennie z szeregowymi widzami do grona popisujących się. Widać, że kierownictwo posiada duży wpływ wychowawczy na dzieci i młode wiciarki opiekują się sierotami tak serdecznie, jak własnym rodzeństwem.

BRANKI I WADY

Naturalnie stwierdzamy w zakładzie również pewne niedomagania. Prewentorium podobnie jak cała Rabka cierpi na brak dostatecznej ilości wody, co stwarza bardzo wiele trudności, w kuchni, w łazienkach i w ustępach. Niedostatek wyrównuje się beczkowozami. Poza tym pomieszczenia prewentorium są za szczupłe w stosunku do ilości korzystających dzieci i posiadają wiele niedogodności, gdyż zajmowane wille były budowane dla celów prywatnych. Wreszcie transport jedzenia z jednej wille do drugiej stwarza również poważne obciążenia. Te trudności wykorzystują ludzie chętni do krytyki, zwłaszcza ze sfer niezwiązanych z ruchem ludowym, lub nie rozumiejących potrzeb dziecka chłopskiego. Zdarza się więc, że przelotni obserwatorzy, widzą dziury, a nie widzą korzyści, jakie już przynosi prewentorium chłopskiemu dziecku.

POZYTECZNA INICJATYWA

Trzeba pamiętać, że dzieciom, które znajdują się obecnie w zakładzie było przed tym bardzo źle i smutno, zimno i głodno, a wiele z nich znajdowało się bez dostatecznego okrycia, bez opieki lekarskiej i wychowawczej. Tu w Rabce jest im niewątpliwie dużo lepiej i weselej, gdyż mieszkają w ciepłych pomieszczeniach, chodzą sylę i okryte oraz posiadają opiekę lekarską i naukę. I to właśnie powinno być głównym miernikiem w ocenie przydatności tej placówki. Dlatego to spoglądając na całość imprezy należy uznać inicjatywę Ch. T. P. D. za pozytywny wkład w opiekę nad dzieckiem a zwłaszcza nad zapomnianą sierotą wiejską.

Nie wolno jednak zapominać, że prewentorium jest mimo wszystko zakładem zaopieczonym i dlatego ambicją Ch. T. P. D. i wszystkich ludowców musi być uzyskanie takiego pomieszczenia które by uczyniło trwałą placówkę z pierwszego prewentorium dla dzieci chłopskich. Niewątpliwie inicjatywa społeczna Ch. T. P. D. zostanie również na tym odcinku należycie oceniona i poparta przez władze państwowe zainteresowane w podniesieniu opieki nad dzieckiem.

Wiadomości różne

CENY NASION NA GIEŁDACH

TOWAR	Poznań 17.3	Bydgoszcz 17.3	Katowice 17.3	Warszawa 17.3
Gryka	2.700-2.900	—	—	—
Proso grube	3.400-2.600	—	—	—
Groch polny	—	2.800-3.000	—	—
Groch Viktoria	3.900-4.100	2.700-4.000	4.200-4.300	4.400-4.500
Groch Folger	—	3.500-3.700	—	—
Wyka letnia	2.900-3.100	2.900-3.000	—	3.300-3.400
Peluszka	2.900-3.100	2.900-3.000	—	3.400-3.500
Łubin żółty	—	2.000-2.100	—	1.300-2.000
Łubin niebieski	—	1.900-2.000	—	—
Łubin gorzki	2.050-2.200	—	—	—
Łubin odgoryczony	2.500-2.700	2.600-2.800	—	2.700-2.900
Seradela	3.100-3.300	3.000-3.100	3.400-3.600	2.900-3.200
Rzepak jary do siewu	13.000-15.000	—	—	12.500-13.500
Siemie lniane	12.000-12.500	—	—	13.000-14.000
Siemie konopne	—	—	—	10.000-12.000
Lnianka	8.000-9.000	—	—	—
Mak niebieski do siewu	21.000-23.000	—	—	—
Gorzycza	7.600-8.000	—	—	—
Konicz. czerw. czyszcz.	—	20.000-22.000	28.000-30.000	26.000-30.000
Koniczyna czerw. sur	17.000-20.000	—	20.000-22.000	17.000-18.000
Koniczyna biała sur	13.500-16.500	15.000-17.000	—	—
Koniczyna szwedzka	9.000-11.000	—	—	—
Lucerna	13.000-15.000	14.000-16.000	—	—

UŁATWIAMY SOBIE PRACĘ

Niedługo rozpocznie się wybieranie ziemniaków z kopców. Rzadko kto ma tryjery do tego i na ogół pracę tę trzeba wykonać rękoma, siedząc „w kucki” na ziemi wilgotnej i chłodnej. Taka praca jest niewygodna i mało wydajna. Można ją ulepszyć, stosując stół do wybierania ziemniaków. Wystarczy wyjąć drzwi od chlewa, obić z boku listewkami, aby powstała krawędź, uniemożliwiająca spadanie ziemniaków. Stół ten ustawia się w poprzek kopca na czymś ruchomym, aby można było posuwać go w miarę jak ubywa w kopcu ziemniaków. Wybieranie polega na tym, że jeden od strony odkrytych ziemniaków — pilnuje nasypywania ich na stół szufłą albo widłami, a reszta stoi obok stołu, albo też siedzi na normalnych stołkach i wybiera. Taka praca jest przyjemniejsza i wydajniejsza.

„Zdrowe zwierze — kraja podpora”
Nakładem naszym ukazała się dawno
oczekiwana przez rolników książka
Z. OLSZAŃSKIEGO

**ZAPOBIEGANIE
CHOROBOM INWENTARZA**
Autor, doświadczony lekarz weterynarii, w sposób prosty i zrozumiały omawia w książce tej znaczenie higieny u zwierząt i sposób zapobiegania chorobom inwentarza.

Kto pragnie widzieć swój inwentarz zawsze zdrowym i uszczęśliwić go od wypadków i chorób, bo nieraz przez wiarne niedbalstwo, bądź nieświadomość sam bywa sprawcą nieszczęścia, kto naprawdę troszczy się szczerze o swoje dobro, ten winien książkę tę przeczytać. Cena jej 75.— zł., z przesyłką pocztową 85.— zł.

Tępoż autora
**O niebezpieczeństwie
CHOROBY ZWIERZĄT
dla człowieka**

Cena 40.— zł., z przesyłką poczt. 50.— zł.
KSIĘGARNIA POWSZECHNA
Wrocław, ul. Brzeźka 4
Ządać we wszystkich księgarniach
584K(—)

Dalszy ciąg procesu Hoessa

Na dalszych sesjach Najwyższego Trybunału Wojskowego składali wstrząsające zeznania liczni świadkowie. Św. Kula zeznał, że został zakwaterowany wraz z 28 towarzyszami w pomieszczeniu 15 m² powierzchni, przy czym nie wolno było otwierać w nim okna pod karą śmierci. Więźniów zmuszano do gimnastyki prowadzonej przez kapo Wietschorek, po której wielu opuszczało całkiem siły, tak że z wyczerpania umierali. Padającym ze zmęczenia — zdarzało się — że wbijano kije w piersi, wymierzano chłostę, nawet rozstrzelano.

W r. 1940 na Boże Narodzenie więźniowie otrzymali z domu paczki, lecz ci, którym przysłano opłatek, zostali pobici.

W jednym z bloków obozu systematycznie dokonywano egzekucji przez powieszenie, byli to więźniowie i jęńcy radzieccy. Zdarzały się wypadki, że przed wykonaniem wyroku kat zjechał się nad ofiarą kalecząc je. Kula był świadkiem zabiegów sterylizacji kobiet i mężczyzn i doświadczeń prowadzonych przez prof. dr Schmidana na Cyganach jak zaszczepianie raka itp. W dokonywaniu tego brał udział Hoess.

W obozie zdarzały się straszne sceny. Kiedyś ss-mani zmusili Żyda aby utopić ojca, a gdy ten nie chciał, skatowano go tak, że uległ, a w kilka chwil potem pozbawiono życia i jego żonę mordując ojca.

Z zeznań św. Dubieli Stanisława wynika, że Hoess uważał, że postępowaniem swym bestialskim, oddaje swojej ojczyźnie największą przysługę. Przytacza świadek szereg faktów przekonywujących, że Hoess, sam decydował o życiu więźniów, wydając wyroki bezapelacyjne. Hoess wychowywał dzieci swe w nienawiści do Boga, do Polaków, do wszystkiego, co niemieckie, od najmłodszych lat zaprawiał je w zemście katowskiej.

Według zeznań św. Kuryłowicza, sekretarza generalnego KCZZ na terenie obozu w Oświęcimiu istniała organizacja podziemna, na czele której stał Stanisław Dubois, Norbert Barlicki, a później Józef Cyrankiewicz obecny premier Polski. Organizacja miała za zadanie starać się o środki żywienia dla więźniów. Posiadała ona również swoich zaufanych w wydziale politycznym obozu, skąd zdobywała tajne rozkazy, które kopiowano i wysyłano poza obóz. Współdziałała w tym ludność okoliczna.

Św. Wojcicki omówił sprawę łamania charakteru i deprawowania w obozie oświęcimskim. Straty te są niewiele mniejsze od strat biologicznych. Świadek opisał język obozowy i prawo pięści, które obowiązywało. Kto był bardziej bezwzględny i bez skrępowania miał większe szanse na przetrwanie. Ludzie uczyli się kraść.

Młodzi ulegali woli capów, którzy czynili z nich zboczeńców. Na terenie

obozu stworzyli jednak więźniowie samoobronę moralną i samopomoc. Stworzono organizację wojskową na czele, której stał Gilewicz. W 1943 r. doszło do skontaktowania się i porozumienia grupy cywilnej i wojskowej organizacji podziemnych. Wkrótce jednak czołowych działaczy aresztowano tj. osadzono w bunkrze, a potem rozstrzelano.

Świadek, Francuzka Louise Alean oświadczyła, że Niemcy nie od razu gazowali swe ofiary (przeważnie Żydów), lecz zamykali je przed tem na trzy dni w specjalnym bloku bez jedzenia i picia. Następnie b. więźniów Oświęcimia, poeta T. Hołuj opisał dokładnie jak powstał w obozie ruch oporu, dzięki któremu zostało uratowane życie tysięcy więźniów.

Hoess z bezczelnością zaprzecza jakoby wyroki śmierci wykonywane były z jego rozkazu. Twierdzi, że nie zna przybliżonej liczby zamordowanych w obozie. Hoess zdawał sobie doskonale sprawę, że mordując więźniów wojennych gwałci prawo międzynarodowe.

Zeznanie św. Wrony zawiera znowu wiele momentów oryginalnych i nowych. Wrona widział wiele egzekucji w obozie. Za więźniami idącymi wiozono trumny — lecz myśl o śmierci dla więźniów przestawała być tragedią — w obozie działy się rzeczy znacznie gorsze. Świadek raz widział,

jak więźniowie z głodu ukradli z gabinetu sekcijnego serce i wątrobę zabitego współwięźnia i zjedli je. Działo się to w pobliżu domu Hoessów, gdzie stoły uginęły się pod ciężarem smakołyków. Zdarzały się wypadki, że w obozie rozstrzelano dygnitarzy partyjnych niemieckich — za niesubordynację wobec zwierzchnich ich władz — społeczeństwo niemieckie nie było o tym poinformowane. Hoess był zjadłym polakożercą i w dniu uroczystości narodowych specjalnie zjechał się nad więźniami. Wybierano wtedy oficerów i podoficerów polskich i rozstrzelano ich. Hoess sam dobijał rannych, czego naturalnie wypiera się, choć nie zaprzecza, że dowódca plutonu egzekucyjnego miał prawo do tzw. „strzałów wykańczających”.

Świadek, sekretarz konsulatu Belgijskiego Jan de Hagen w zeznaniach swych podał ciekawy szczegół, że numery męskie w Oświęcimiu sięgały 221 tysięcy, kobiece 85 tysięcy.

Św. Skotnicki mówi, że chorych w oddziale zakaźnych traktowano jako kandydatów do krematorium. Opowiada, że w lecie 44 roku przybyło do Oświęcimia 2 do 5 transportów dziennie Żydów. Wtedy fabryka śmierci pracowała ponad swe możliwości. Zaszczepionych palono wtedy na stosach, gdy krematoria nie mogły nadziżyć. Hoess często odwiedzał kąpielisko „Sauna”, gdzie mężczyźni

strzygli nagie kobiety i gdzie ss-mani przeprowadzali selekcję. Hoess dozorował prace, był postrachem nie tylko więźniów, ale i esmanów.

Św. Mandelbaum zeznał, że w jesieni 41 r. rozstrzelano 123 mężczyzn, obywateli amerykańskich. Następnie onisł bunt więźniów, jaki miał miejsce w obozie. Podpalono krematorium, 5-ciu ss-manów zabito. Nikomu nie udało się zbiec z obozu. W konsekwencji 200 więźniów straciło życie, przy czym ostrzeżono więźniów, że jeżeli jeszcze raz, powtórzy się bunt, wszyscy zostaną rozstrzelani.

Lekarz stomatolog Szuszkiewicz przydzielony w obozie do przychodni dentystycznej otrzymał rozkaz wyrwania więźniom zębów bez znieczulenia, płombować zęby było wolno, o ile zabiegu dokonać można było na jednym posiedzeniu. Przesyłano całe walizy protez i sztucznych zębów do oczyszczania, a następnie do wysłania je do Berlina.

Lekarze obozowi w dokonywaniu eksperymentów kierowali się chęcią wyżycia, byli to sadyści i erotomani. Zbrodniczych doświadczeń dokonywali na wyraźne zlecenie powag naukowych z Berlina.

Praktykowano często w obozie zastrzykiwania fenolu — co powodowało straszny ból i szybką śmierć. Podobne postępowanie w stosunku do więźniów miało na celu biologiczne wyniszczenie narodów słowiańskich, w pierwszym rzędzie Polaków i Czechów.

Hoess wraz z rodziną z przyjemnością przypatrywał się egzekucjom.

Św. Pietrzykowski opisał tortury jakie przechodził więźniowie podczas apelu zarządzonym po ucieczce Więzińskiego. Więźniowie stali z rękami podniesionymi do góry przez 24 godziny. Hoess przechadzał się między nimi, i kazał bić tych, którzy nie mogli wytrzymać tej tortury. 93% ludzi padło na ziemię. Wszelka robota odbywała się w obozie pod kijami. Za wyrwanie bruku lub marchwi Hoess kazał wymierzać 25 batów. Jedzenie było lepsze od jedzenia ludzi. Bawiało, że zabijano więźniów za wyrwanie bruku. Gdy kobieta napiła się wody z kałuży, podczas pracy poszczuła ją psami, które ją rozszarpały. Gdy jedna więźniarka urodziła dziecko, noworodka porwał pies, ss-mani wytrącił mu je kopnięciem z ręki. Hoess patrzył na wszystko z zimną krwią.

Celem władz niemieckich było pomieszczenie wszystkich narodowości razem, wykorzystanie istniejących szowinizmów przez wzajemne szczenię jednych więźniów na drugich. Więźniowie stawiali opór — opór był między innymi oporem do narodowości. Niezależnie od narodowości byli jednak więźniowie związani walką o człowieka. Walka była beznadziejna, walczono przeciw tym, którzy mordowali, mało powiedzieć, z barbarzyństwem, lecz z rozważą i na zimno.

Dalszy ciąg procesu w numerze następnym.

Trudności Rządu Angielskiego

W czwartek, dnia 20 marca b. r., rozpoczęła się w angielskiej Izbie Gmin debata w sprawie obrony narodowej. Pewna ilość posłów, piastujących mandaty z ramienia Partii Pracy, ostro wystąpiła przeciwko polityce rządu, zmierzającej do utrzymania i ewentualnego powiększenia angielskich efektów wojskowych. Poseł Grossman przedstawił wniosek podpisany przez 50 posłów, który żąda zmniejszenia angielskich sił zbrojnych. Wniosek swój posłowie motywują ciężką sytuacją gospodarczą, wywołaną brakiem sił roboczych na rynkach pracy.

W związku z tym minister obrony narodowej Alexander wyraził ubolewanie, że Brytyjczycy zapominają o doświadczeniach z 1940 roku, gdy cały wysiłek kraju był skierowany przeciwko inwazji niemieckiej. Wówczas W. Brytania była osamotniona, zdołała jednak oprzeć się Niemcom. Otóż nie mogło być to nastąpić, gdyby nie utrzymywała swych szlaków komunikacyjnych, które mają również wielkie znaczenie w czasie pokoju. W. Brytania musi więc w dalszym ciągu posiadać lokalne bazy morskie i lotnicze, o ile morza mają stać otworem dla handlu brytyjskiego. Musi ona również utrzymywać swe wojska w byłych nieprzyjacielskich państwach Europy. Do czasu realizacji praktycznych zarządzeń rozbrojeniowych W. Brytania nie może sobie pozwolić na obniżenie niezbędnego poziomu swej obronności.

Prawdopodobnie w wypadku, gdyby „zbuntowani posłowie” partyni chcieli doprowadzić do głosowania w sprawie stanu sił zbrojnych, władze Partii Pracy przedsięwzięłyby przeciw nim kroki dyscyplinarne.

Poszukiwania Państw. Instytut. Geologicznego

Państwowy Instytut Geologiczny prowadzi poszukiwania złóż ropy naftowej i badania obecności złóż soli potasowych w okolicach Kołobrzegu, Nakła, Inowrocławia i Łodzi. PIG natrafił również na ślady rud żelaznych w Zagłębiu Częstochowskim i Starchowickim — ma to ogromne znaczenie wobec faktu, że rudy żelazne eksploatowane dotychczas w naszym Kraju są mało procentowe, a złoża ich wyczerpują się. Zato zapasy nieeksploatowanych dotąd rud cynkowych na Śląsku są dość duże, wystarczą one dla naszego przemysłu na przeciąg 15 lat. Co do rud miedzianych, których kopalnie zatopili Niemcy, nie może być mowy o natychmiastowej ich eksploatacji. Zasoby ich ani procentowość miedzi nie została dotąd zbadana. Projektowane jest odwołanie kopalni nie wcześniej jak w lipcu br.

Posiadamy zato bogate pokłady pirytów arsenowych pozwalające nie tylko zaspokoić zapotrzebowanie krajowe na arsen, ale również będzie można wywozić go zagranicę. Piryty arsenowe wydobywane w Złotostoku zawierają pewne ilości złota, produkcja jednak tego metalu jest b. mała. Wszędzie również poszukiwania rud ołowianych na Górnym i Dolnym Śląsku. Prowadzone są również badania dawnych kopalni ołowiu i srebra w Olkuszu, w celu stwierdzenia, czy nie dałoby się ich nadal eksploatować.

Ujawnienia organizacji podziemnych

W ostatnim czasie akcja ujawniania się przyjmowała zaczęła charakter masowy.

Największa liczba ujawnionych jest w województwie lubelskim, bo około półtora tysiąca osób, które oddały blisko 1000 sztuk karabinów, automatów, pistoletów oraz wiele amunicji. Liczba ujawniających się w wojew. warszawskim, krakowskim, białostockim rośnie również.

W Zabrowie pow. Łomżyński ujawnił się prezes obwodu WiN z trzema dowódcami kompanii, w Radomsku dowódca grup KWP pozostałości rozbitej grupy Warszycy. Na jego wezwanie zgłosiły się również grupy mł. podkomendne.

Na terenie pow. wieluńskiego ujawniło się dość dużo członków organizacji nielegalnej i band leśnych. Członkowie organizacji „Babiniczka” przynieśli ze sobą do Urzędu Bezpieczeństwa sporą ilość broni; na ich wezwanie stawili się i inni członkowie ich bandy.

Dane z Gdańska i wojew. gdańskiego dotyczące ujawnionych członków

nielegalnych organizacji przedstawia

liczbę 309 osób.

W wojew. lubelskim do komisji Ujawnienia zgłosiło się 666 członków WiN-u, 26 NSZ-tu oraz inni. Ujawniający się zgłoszyli duże ilości różnorodnej broni. W pow. włodawskim ujawnili się grupy „Słepo”, „Kotla”, „Kalifa”, w pow. tomaszowskim i chełmińskim grupy WiN-u.

W Warszawie w Urzędzie Bezpieczeństwa zaznaczył się wielki napływ ujawniających się, byli to członkowie TAP-u, MOA, NSZ, między innymi komendant krakowskiego Okręgu NSZ, oraz zastępca szefa legalizacji krakowskiego Okręgu WiN, dowódca rejonu WiN Garwolin-Połnoc, officer sztabu poznańskiego ROAK. W Krakowie ujawnił się kierownik organizacji młodzieżowej NSZ. W woj. białostockim ujawniło się 47 osób w dn. 13 i 14 bm., członkowie WiN i NZW.

Przed Komisją Amnestijną we Wrocławiu ujawniły się 284 osoby, dowódcy podziemia NSZ-u, WiN-u i NZW. Są to szef wydziału I NZW „Jastrząb” oraz oficer broni NZW z Przemyśla „Czarny”, dowódca grupy NZW „Stello” i inni.

Migawki z tygodnia

POWÓDZ W CZECHOSŁOWACJI. W Czechosłowacji powódź czyni dalsze spustoszenie. W okolicach Pragi 10 wsi zostało zalanych wodą. Pod wodą znajduje się połowa miasta Krapaly. Szkody wyrządzone powodzią sięgają wysokości 70 milionów koron.

MASOWE ARESZTOWANIA W CHINACH. Agencja Tass donosi z Szanghaju, że w Tientsinie i innych miejscowościach przeprowadzono masowe aresztowania postępowych Chińczyków przeciwstawiających się polityce USA. Liczbę aresztowanych obliczają na 7 tysięcy.

NIEMIECKIE PIENIĄDZE W ARGENTYNIE. Międzynarodowy Komitet do Spraw Europejskich złożył rządowi państw sprzymierzonych obszerny memoriał, w którym stwierdza, że 100 do 125 milionów funtów szterlingów ułożonych zostało przez Niemców w Argentynie, niezależnie od olbrzymich kapitałów zainwestowanych w Szwajcarii i w innych krajach neutralnych.

ANGLICY REORGANIZUJĄ ARMIE GRECKĄ. Rzecznik brytyjskiego MSZ oświadczył przedstawicielowi prasy brytyjskiej, że brytyjska misja wojskowa w Grecji została obarczona zadaniem zorganizowania greckich sił zbrojnych. Na zapytanie dziennikarzy, czy oficerowie brytyjscy zamieszan są w akcję armii greckiej przeciwko partyzantom, otrzymali oni odpowiedź wymijającą.

ZŁOTO HISZPAŃSKIE ODPLYWA DO ANGЛИI. „Daily Express” donosi, że wiele milio-

nów funtów szterlingów w złocie przywieziono w ciągu ostatnich dni samolotami z Hiszpanii do Anglii. Samoloty przewoziły za każdym razem około jednej tony drogiego metalu, który wprost z lotniska transportowano do podziemi Banku Angielskiego.

REPATRIACI Z ZSRR. Do Białej Podlaskiej przybyła pewna grupa 346 Polaków, przejeżdżących od władz radzieckich, którzy w okresie działań wojennych znaleźli się w ZSRR i byli internowani. Przybyłymi zaopiekował się PUR.

TUNEL POMORSKI MIĘDZY ANGLIĄ I FRANCJĄ. Członkowie angielskiej Izby Gmin, którzy należą do związku projektującego połączenie Anglii i Francji tunelem podmorskim, omówili projekt budowy tunelu, którego wykonanie trwałoby 6 lat.

MARYNARKA AMERYKAŃSKA ODWIEDZI TURCJĘ. Eskadra marynarki wojennej Stanów Zjedn. z lotniskowcem „Leyte” o 27 tysięcy ton wyporności na czele, odwiedzi w przyszłym miesiącu Dardanele. Prócz tego do eskadry wejdą trzy krążowniki i 6 torpedowców.

NOWY RZĄD W BELGII. Wobec ustąpienia z rządu komunistów, rząd belgijski podał się do dymisji. Nowy gabinet koalicyjny utworzył socjalista Spaak, w skład którego weszło 8 socjalistów, 9 posłów partii społeczno-chrześcijańskiej i 2 bezpartyjnych. Do rządu nie weszli komuniści i liberałowie.

ZAMORDOWANIE GRECKIEGO MINISTRA. Dawny minister rolnictwa, w rządzie greckim,

komunista Jan Zergos, został zastrzelony na ulicy w Salonikach. Zergos został zamordowany w chwili, gdy opuszczał redakcję miejscowego dziennika komunistycznego. Morderca idący za ministrem w odległości kilku kroków, strzelił doń trzykrotnie w tył głowy.

ZNISZCZENIE NAJWIĘKSZEJ ARMATY ŚWIATA. W przyszłym tygodniu zostanie zniszczona największa armata świata, znajdująca się w niemieckich zakładach Kruppa w Essen. Jest to jedna z 3-ch armat, które miały być użyte na froncie wschodnim. Kaliber jej wynosi 80 cm, długość lufy 40 mtr, a waga łącznie z ławetą 1.300 ton. Zasięg strzału około 55 km.

USA BĘDĄ BRONIŁY FILIPIN. Prezydent Filipin Roxas i ambasador amerykański Mac Nutt podpisali pakt o pomocy wojskowej pomiędzy St. Zjednoczonymi a Filipinami. Rząd amerykański przyjął na siebie obowiązek obrony wysp filipińskich bez zobowiązań wzajemnych ze strony Filipin.

AMERYKA Z POMOCĄ PANSTWOM ZNISZCZONYM. Amerykańska komisja spraw zagranicznych w Izbie Reprezentantów uchwaliła projekt ustawy udzielenia pomocy państwom zniszczonym przez wojnę w wysokości 350 milionów dolarów. Suma ta zostanie podzielona między Polskę, Włochy, Austrię, Węgry, Grecję i prawdopodobnie Chiny.

OTWARCIE KONFERENCJI PANAZJA-TYCKIEJ. W Nowym Delhi nastąpiło uroczyste otwarcie przez wicepremiera tymczasowego rządu Indii Pandit Nehru konferencji panazja-tyckiej. Na konferencję przybyli delegaci 32 narodów.

Wydawca: Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski

Redakcja Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dni powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedynczego numeru 5 zł.

Administracja: Warsz., Al. Jerozolimskie 119

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P.K.O. Nr 1—630.

B-20396

Składano w drukarni Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej — Al. Jerozolimskie 119.

Łączono w drukarni „Czytelnik”, Marszałkowska 3/5.